

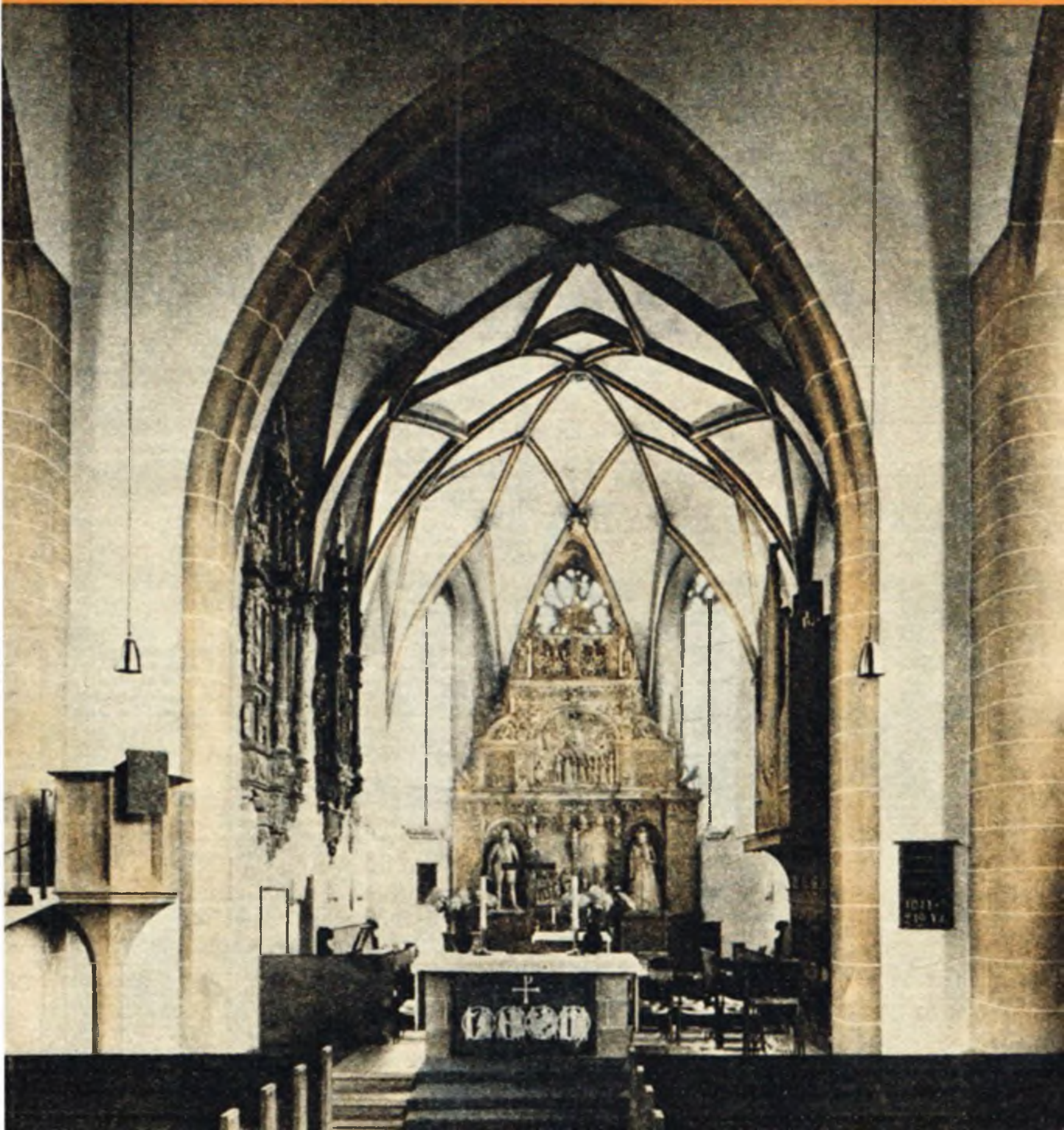
rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 45 (742) 10 LISTOPADA 1974 ROKU

CENA

2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Z okazji Dnia Nauczyciela odbyło się w Belwederze uroczyste spotkanie przedstawicieli najwyższych władz państwowych z zasłużonymi pedagogami. Gospodarzami uroczystości byli: przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów, Piotr Jaroszewicz.

10 października br. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął Jego Królewską Wysokość księcia Holandii, Bernarda. W czasie spotkania omówiono niektóre problemy rozwoju stosunków polsko-holenderskich oraz sprawy gospodarcze i kulturalne interesujące oba kraje.

Szczególnie uroczysty charakter miała inauguracja nowego roku Akademickiego 1974/75 w Poznańskiej Akademii Medycznej. Urocznia odznaczona została Orderem Szfandaru Pracy I klasy, przyznany przez Radę Państwa w uznaniu zasług naukowych i dydaktycznych AM.

W przeddzień 11 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego 11 października br. w całym kraju odbyły się liczne uroczystości związane z dniem Wojska Polskiego. Stanowiły one okazję przypomnienia historycznej drogi od bitwy pod Lenino do decydującego zwycięstwa nad hitleryzmem, wspólnej walki z Armią Radziecką i podkreślenia dorobku WP.

Na zaproszenie wicepremiera Kazimierza Głuszewskiego przebywała w Polsce w dniach od 6 do 11 października br. delegacja przemysłowców RFN, z prezydentem Federalnego Związku Przemysłu Republiki — dr. Hansem Guentherem Sohlem, przewodniczącym Komisji Wschodniej Gospodarki RFN, Otto Wolffem von Amerongen.



Z wycieczek po kraju: odwiedzając Kielec zwiedziliśmy piękną rezydencję Tomasza Zielińskiego — słynnego w XIX wieku kieleckiego mecenasa sztuki.



40 państw zgłosiło na 29 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt rezolucji, który zaleca udział przedstawicieli Organizacji Wyzwolenia Palestyny w plenarnych posiedzeniach zgromadzenia, dotyczących kwestii palestyńskiej. Autorami projektu rezolucji są kraje socjalistyczne i niezorganizowane.

W Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej odbyła się 10 października br. posiedzenie komitetu wykonawczego Polskiej Wystawy Gospodarczej w Moskwie. W okresie trwania wystawy ukazała się w prasie radzieckiej szczególnie wiele materiałów o Polsce Ludowej, obchodzącej swoje 30-lecie. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem, zwiedziło ją ok. 1.200 tys. osób oraz 150 delegacji.

W Kiszyniowie (ZSRR) odbyła się 11 października br. uroczysta akademii poświęcona 50-leciu Mol-dawskiej SRR i jej partii komunistycznej. W akademii wziął udział sekretarz generalny KC KPZR Leonia Breżniew.

Sekretarz Stanu USA — H. Kissinger przebywał ostatnio wraz z grupą wyższych amerykańskich urzędników na Bliskim Wschodzie Po Egipcie, Syrii i Jordanii odwiedził on Izrael, gdzie przeprowadził rozmowy z premierem Rabinem oraz ministrami izraelskiego gabinetu.

W Bukareszcie otwarte zostały trzecia Międzynarodowe Targi Prezydent NRS N. Ceausescu po przecięciu symbolicznej wstęgi, zwiedzając wystawę zapoznał się również z pawilonem PRL.

ZNAMIENNA WIZYTA

4 października br. do stolicy USA — Waszyngtonu — przybył z oficjalną wizytą I sekretarz KC PZPR Edward Gierka. Helikopter wiozący Edwarda Gierkę z małżonką z Williamsburga wylądował na placu przed Białym Domem. Drugim helikopterem przybyły osoby towarzyszące I Sekretarzowi: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski i minister Spraw Zagranicznych Sławomir Olszowski, członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ryszard Frelek oraz ambasador PRL w USA Witold Trąpczyński. Przed reprezentacyjnym wejściem do Białego Domu powitał E. Gierkę prezydent Stanów Zjednoczonych — Gerald Ford. Obecni byli także: sekretarz stanu Henry Kissinger i szef sztabu armii generał Frederic Weyand, wyżsi urzędnicy Białego Domu, departamentu stanu, członkowie korpusu dyplomatycznego, pracownicy polskich placówek.

Wkrótce po ceremonii powitania rozpoczęły się oficjalne rozmowy Edwarda Gierki z Geraldem Fordem. W toku rozmów poruszono zasadnicze zagadnienia stosunków polsko-amerykańskich, a zwłaszcza stosunków ekonomicznych. Rozmowy objęły również wymianę poglądów na zagadnienia związane z procesem odprężenia międzynarodowego oraz międzynarodową współpracę gospodarczą. Przebiegały one w duchu wzajemnego zrozumienia, w przyjaznej atmosferze. Z Białego Domu Edward Gierka udał się do gmachu Departamentu Stanu, gdzie powitał go szef resortu spraw zagranicznych — Henry Kissinger. W toku spotkania kontynuowano rozmowy polityczne rozpoczęte w Białym Domu. Kolejnym wydarzeniem pierwszego dnia wizyty Edwarda Gierki w Stanach Zjednoczonych było podpisanie — w reprezentacyjnej sali departamentu stanu — Sali Beniamina Franklina — sześciu porozumień polsko-amerykańskich. Podpisano:

- „Porozumienie między rządem PRL a rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki w sprawie finansowania współpracy naukowo-technicznej“. Zakłada ono m. in. ustanowienie wspólnego funduszu Im. Marii Skłodowskiej-Curie;
- „Umowę między rządem PRL i rządem USA o współpracy w dziedzinie zdrowia“;
- „Umowę między rządem PRL a rządem USA o unikaniu podwójnego opodatkowania i zapobieganiu uchylania się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodów“;
- „Wspólne oświadczenie o rozwoju handlu artykułami rolnymi między PRL a Stanami Zjednoczonymi Ameryki“;
- „Umowę między Ministerstwem Górnictwa i Energetyki PRL a Departamentem Zasobów Wewnętrznych USA o współpracy w dziedzinie górnictwa węglowego“;
- „Porozumienie między Ministerstwem Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska PRL a Agencją Ochrony Środowiska USA“.

Kulminacyjnym momentem oficjalnej wizyty Edwarda Gierki było podpisanie 5 października br. przez Edwarda Gierkę i prezydenta Geralda Forda donoszących wspólnych oświadczeń o zasadach stosunków polsko-amerykańskich oraz o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technologicznej między PRL a USA. W czasie pobytu w USA Edward Gierka złożył wieniec pod pomnikami bohaterów narodów polskiego i amerykańskiego — Kościuszki i Pulaskiego.

Przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ było głównym akcentem kolejnego dnia wizyty I Sekretarza KC PZPR w Stanach Zjednoczonych. W obszernym wystąpieniu, przyjętym bardzo serdecznie i z dużym zainteresowaniem przez Zgromadzenie, polski przywódca przedstawił stanowisko naszego kraju wobec głównych problemów światowych. W tym samym dniu Edward Gierka wręczył Sekretarzowi Generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi Order Zasługi PRL I klasy w uznaniu jego szczególnego wkładu w działalność ONZ oraz spotkał się z przewodniczącym obecnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego, Butefliką. I Sekretarz KC PZPR przeprowadził także rozmowę z przedstawicielami KP USA. Program wizyty polskiego przywódcy zawierał także m. in. zwiedzanie kopalni w Powhattan Point, wielu ośrodków górnictwa i przemysłu w USA.

12 października br. Edward Gierka wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Stany Zjednoczone. I Sekretarz wraz z małżonką wyrazili gorące podziękowanie za gościnność i sympatię, z jaką spotkali się w Stanach Zjednoczonych a następnie Edward Gierka zaprosił prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki G. Forda i jego małżonkę do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 51 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-850 Warszawa, tel. 20-46-82, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Lekcja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA AP.
DO FILIPIAN
(3.17-21, 4.1-3)

Bracia! Bądźcie naśladowcami moimi — oto apel św. Pawła z dzisiejszej lekcji mszalnej. Żeby naśladować Apostoła, trzeba tak jak on zjednoczyć się z Chrystusem immanentnie i trwale, zwłaszcza przez miłość. Zjednoczenie takie osiągnąć możemy przede wszystkim przez godne przyjmowanie Eucharystii, a Eucharystia, jak wiemy, stanowi istotę Mszy św. Może więc parę słów o Mszy św., o jej tajemnicach i znaczeniu.

Prawdy o Mszy św. nie są łatwe do zrozumienia. Gdy słyszymy ich sformułowania, wydaje się nam, że słyszymy tylko słowa, a właściwie ich znaczenie ulatuje gdzieś, ukrywa się, nie trafia do nas. Szereg prawd odnoszących się do Mszy św. jest tajemnicą, której pojąć i zrozumieć w pełni nie potrafimy, mimo iż Kościół podał pewne ich sformułowania. A tymczasem skłonni jesteśmy domagać się, by wszystko było dla nas jasne i zrozumiałe i dostępne.

Katolicyzm posiada wiele tajemnic, o których istnieniu dowiadujemy się tylko z objawienia, a i po objawieniu wewnętrzna struktura danej prawdy nie jest dla nas oczywista. Istnienie tajemnic wiary jest w Kościele faktem — do nich należy również Msza św. Znamy z objawienia tylko fakt i pewne jego zarysy, ale jak to jest możliwe, że obok jedynej i doskonałej ofiary Chrystusa złożonej raz na krzyżu, istnieje również ofiara, która jest uobecnieniem ofiary krzyżowej, — i jaka jest wewnętrzna natura tej ofiary? Oto pytanie, na które na próżno szukalibyśmy jasnej i wyczerpującej odpowiedzi. Wprawdzie teologowie, w oparciu o Pismo św. i naukę Kościoła, starają się w jakiś sposób przybliżyć te tajemnice, ale jak dotychczas z minimalnym jedynie skutkiem.

Tajemnica nadal istnieje. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak uświadomić sobie, że umysł nasz jest ograniczony, mimo jego pozornej genialności, oraz wzbudzić w sobie akt wiary. I chyba ta trudność, co więcej niemożliwość zrozumienia prawd odnoszących się do Mszy św. sprawia, że są one na ogół mało znane, a wartość Mszy św. wskutek tego niedoceniana. Już sama świadomość tej zasadniczej prawdy, mianowicie obecności Chrystusa we Mszy św. po Przeistoczeniu, powinna wzbudzić w nas głęboką powagę i cześć dla tych najświętszych tajemnic.

Żydzi mieli obowiązek raz w roku odprawić pielgrzymkę do Jerozolimy, by stawić się przed Panem. Wiemy, że czynili to z ogromną czcią i wiernością, pomimo ówczesnych trudnych warunków przenoszenia się z miejsca na miejsce. Udawali się do świątyń, aby brać udział w składanej Bogu ofierze, a obecność na niej dyktowała im właściwy sposób zachowywania się.

Dzisiaj, gdy Bóg w tajemniczy, niepojęty sposób jest obecny w chwili Przeistoczenia, jakże często nie zdobywamy się na szacunek wobec tego faktu.



Spowszedniała nam obecność Boga na ziemi, a przecież nie takie było pragnienie Chrystusa przychodzącego na ziemię i pozostającego wśród nas. Chciał być nam bliski, dostępny; w tym celu ustąpił właśnie Mszę św. Niestety bywa tak, że wskutek naszej małości, rezultat jest odwrotny. Oczywiście, że dzieje się to ze szkodą dla człowieka.

Księga Wyjścia mówi, że głoszeniu Dziesięciorga Przykazań na Górze Synaj towarzyszyły szczególne znaki: „A wszystek lud widział głosy i błyskania i grzmienie trąb i mieniącą się górę, a przestraszeni i bojaźnią zdjęci stali z daleka”. Przerażeni Izraelici mówili do Mojżesza: „Mów ty do nas, a słuchać będziemy. Niech Pan do nas nie mówi, abysmy snąć nie pomarli”.

Dzisiaj przyjsciu Chrystusa nie towarzyszą już te niezwykle znaki, które dawniej lękiem napawały lud izraelski. Przyjscie wśród piorunów ustąpiło miejsca przyjsciu w ciszy i skupieniu. Ale dla nas ciągle jeszcze pioruny i grzmoty byłyby chyba bardziej przekonujące! A przecież upłynęło od owych dni mnóstwo lat; Chrystus przez swoją działalność oraz wielowiekowe dzieje Kościoła dostarczył nam chyba wiele dowodów cenniejszych, niż grzmoty i pioruny. I tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Msza św. to sprawa naszej wiary. Bez wiary będzie ona tylko zbiorem obrzędów, być może pięknych, pociągających, ale bez żadnej siły wewnętrznej. Przy słabej wierze będziemy mieć ciągle wątpliwości i trudności związane z widzeniem tych tajemnic we właściwym świetle. I dlatego jakieś nowe spojrzenie na Mszę św., chęć głębszego w niej uczestniczenia, musi się rozpocząć od pogłębienia wiary w tajemnicę Mszy św. Zrozumienie poszczególnych jej części, poznanie jej obrzędów, poczynienie takich, czy innych zmian — wszystko to jest ważne, ale najważniejsze jest to, co stanowi podstawę Mszy św., bez czego wszystkie inne elementy byłyby pozbawione głębszego znaczenia. Tym zasadniczym elementem są dokonujące się w niej tajemnice, które wiara przyjął nam nakazuje.

Właściwe przyjęcie tych prawd, ich przyswojenie i zrozumienie, w miarę jak na to pozwala ich natura, będzie podstawą skuteczności tej Ofiary w naszych duszach i wyznaczy naszą postawę, także zewnętrzną przy uczestnictwie we Mszy św., w której uczestniczyć mamy w każdą niedzielę i święta.

Ks. MIROSLAW MOSIELSKI

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(9, 18-26)

W owym czasie, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto pewien przelotny przyszedł, złożył mu pokłon i rzekł: Córka moja dopiero co skonała; lecz pójdz, połóż na nią swą rękę, a ożyje. I wstał Jezus i poszedł za nim z uczniami swymi. A oto niewiasta, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Mówiła bowiem do siebie: Byłabym się dotknęła szaty jego, heć uzdrowiona. A Jezus odwróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj córko — wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od tej godziny. A gdy przyszedł Jezus do domu przelotnego i ujrzał fletistów i zgłębliwy tłum, rzekł: Odejdźcie, bo nie umarła dziewczeczka, lecz śpi. I nasmiewali się z niego. A gdy wygnano tłum, wszedł i ujął ją za rękę i wstała dziewczeczka i rozeszła się wieść o tym po całej ziemi.



„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy na nią rzuci kamień” — powiedział Jezus do bardziej żądnych widoku krwi niż sprawiedliwych obrońców moralności, którzy przywiedli do niego złapaną na cudzołóstwie niewiastę. Nie wymierzili grzesznej kobiecie straszliwej kary, ciekawi, co na jej widok powie Jezus. Sędzia trzymający się kodeksu Mojżeszowego nie miał wyboru. Pracodawca starotestamentalny przewidywał za taki czyn jedną karę: śmierć przez ukamienowanie. Wiedziała też dobrze, co ją czeka, nieszczęsna niewiasta. Niosła na swoich barkach własną winę i grzech współpartnera, który również zawinił, ale był w nieporównanie lepszej sytuacji — jemu nie groziła kara okropnej śmierci. Niewiasta szła popychana przez stróżów prawa. Nie mogła nawet przypuszczać jak niezwykłego będzie miała sędziego. Gotowała się na śmierć i błagała zapewne Boga o przebaczenie, bo na litość ludzką nie mogła liczyć. Jej serce musiało być już czyste w chwili, gdy rzucono ją jak lachman pod nogi Chrystusa. Wiemy, co się stało dalej. Ludzie nie chcieli darować, ale Bóg — człowiek okazał nieszczernej skruszonej kobiecie niewystawione miłosierdzie. „Nikt cię nie potępił? Nikt Panie! I ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej”.

Wypełnił Zbawiciel zapowiedź Izajasza proroka i wypełniał ją będzie po kres wieków na każdym grzeszniku pokutę czyniącym: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, wybielają jak śnieg, i choćby były czerwone jak karmazyn, białe będą jak wełna” (Iz. 1, 18).

Miłosierny Jezus

„Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat aby sądził świat, lecz by świat był zbawiony przez Niego” (Jan 3, 17).

Możemy powiedzieć, że miłosierdzie Boże nad grzesznikiem jest sprawdzianem Bożej miłości względem człowieka, ucieleśnionej w Jezusie Chrystusie. Z Jego zasług korzystały, korzystają i korzystać będą miliony grzeszników. On nikogo nie odrąci, nikomu nie odmówi łaski przebaczenia, jeśli tylko zobaczy wolę zerwania z grzechem i skruchę. Ale litość i przebaczenie dla upadającego w grzech człowieka to tylko jeden z trzech zakresów działania Chrystusowego miłosierdzia.

Drugi, ściślejszy krąg obejmuje przyjaciół Bożego Zbawcy. Uczniom i apostołom swoim dał Jezus najwięcej, chociaż rzadko czynił dla nich cuda. Dał im samego siebie! Mieli go na co dzień, czerpali zeń jak ze źródła wiedzy, dobroć, świętość, wszystko. Miłosierny Jezus nie pozostawił sobie niczego. Jeszcze z krzyża oddał jednemu z nich nawet własną Matkę. Nie patrzył Jezus na to, że Jego uczniowie są zwykłymi, niedoskonałymi, skłonniymi do grzechu, a nawet upadającymi ludźmi. Raz po raz widzimy na kartach Ewangelii, jak wychodzą na jaw przywary i słabości Jezusowych apostołów. Porywczosć, tchórzostwo

zdrada — oto najjaskrawsze błędy. Mimo to nie cofnął im Jezus swego zaufania okazując bezgraniczne miłosierdzie.

Wreszcie trzecie koło, trzeci krąg ludzi korzystających z Chrystusowego miłosierdzia — to chorzy i przygnębieni rozmaitego rodzaju doczesnymi troskami ludzie. Jezus nie przeszedł obojętnie obok ludzkich łez i potrzeb. Prawie wszystkie cuda zanotowane w Ewangelii, to cuda zdziałane na rozkaz miłosierdnego serca Zbawcy. Placz wdowy z Naim czy siostry Łazarza zmuszają Jezusa do okazania władzy nad śmiercią, a głód słuchających go rzesz każe rozmnożyć chleb i ryby. Żał Mu też pana młodego z Kany, któremu groziła obmowa ze strony zaproszonych gości, pomnaża więc zapas wina nawet bez jego prośby i wiedzy.

Czego pragnął, czego żądał Jezus w zamian za okazane miłosierdzie względem owych trzech grup ludzi? Dla siebie nic! Ale wyrażał prawie zawsze jakieś życzenie. Choremu na duszy polecał, by nie grzeszył więcej. Matce wylewającej łzy nad zmarłym synem, by nie płakała. Od uczniów żądał, by się starali upodabniać do Boga, a już udowadniać nie trzeba, że marzeniem Chrystusa było, by wszyscy ludzie naśladowali Go w okazywaniu miłosierdzia drugim. Tacy, co czynią miłosierdzie, miłosierdzia dostąpią — zapewnia Boski Mówca w kazaniu na górze.

KS. JAN POSTELECKI

Pierwszy teolog i filozof chrześcijański

Nazwą „pierwszy teolog i filozof chrześcijański” patrologia określa Tytusa Flawiusza Klemensa, zwanego też Klemensem Aleksandryjskim.

Klemens urodził się około 150 roku, być może w Atenach. Rodzice jego byli poganami, on zaś w młodym wieku został chrześcijaninem. Początkowo osiadł w Aleksandrii (stad też jego przydomek), która była nie tylko stolicą Egiptu, ale również w ówczesnym świecie chrześcijańskim stanowiła potężną ostoję intelektualną. Poszczycić się wszakże mogła Szkołą Katechetyczną, zdobywającą coraz większą popularność, większą niż analogiczna szkoła w Antiochii.

Wspomniane szkoły powstały na skutek społecznego ideologicznego zapotrzebowania chrześcijan. W trzecim bowiem wieku nie wystarczała tylko znajomość Pisma św. i filozofii, nie wystarczało już proste przekazywanie tradycyjnej doktryny, ale palącą potrzebą chwili stało się przekształcenie chrześcijańskiej doktryny w możliwie zwarty, lecz i czytelny dla ogółu system naukowy. I właśnie taką rolę spełniała między innymi chrześcijańska uczelnia w Aleksandrii. Powstała ona prawdopodobnie w połowie drugiego wieku. Początkowo miała na celu jedynie przygotowywanie katechumenów do sakramentu Chrztu św. Dopiero około 180 roku słynny chrześcijański filozof z Sycylii, Pantenos,

kształcił ją w wyższą, teologiczną uczelnię, na której wykładano również świeckie przedmioty, pośród których dominowała filozofia grecka. Jednym z jej licznych słuchaczy był Tytus Flawiusz Klemens, który po śmierci swego mistrza Pantenosa (ok. 200 r.) został przełożonym — rektorem szkoły.

W 202 roku, w czasie prześladowania chrześcijan, Klemens opuścił Egipt i osiadł w Kapadocji, w Azji Mniejszej. Tutaj zmarł około 215 roku. Dotąd nie wiemy czy posiadał święcenia kapłańskie.

Klemens Aleksandryjski pisał bardzo wiele. Większość jednak jego pism zaginęła, pozostała tylko wielka trylogia:

— „Napomnienie do Greków” — apologia wiary chrześcijańskiej (obrona monoteizmu).

— „Wychowawca” — podaje młodemu chrześcijaninowi szczegółowe zasady etyki i ascezy chrześcijańskiej.

— „Kobierce” — mniej lub więcej luźne sentencje, myśli filozoficzno-teologiczne, np.: „Bóg rozciąga Opatrzność nad wszystkim”.

Oto kilka cytatów zaczerpniętych z wyżej wymienionych dzieł Tytusa Flawiusza Klemensa.

O Trójcy Przenajśw.: „Jeden jest Ojciec wszechrzeczy, jedno jest także Słowo wszech-

rzeczy i jeden Duch św. (...) Należy czynić dziękczynienie jednemu Ojcu i Synowi razem i Duchowi Świętemu, wszystko jednemu, w którym wszystko” (Wychow. 1, 6; 5, 12).

Z zakresu eklezjologii (nauki o Kościele): „Ciałem w znaczeniu przenośnym nazywa się Kościół Pański — ta duchowa i święta społeczność... To zaś ciało duchowe, tj. święty Kościół w żaden sposób nie może się skazić ani porubstwem, ani wyrzeczeniem się Ewangelii” (Kob. 7, 14); „Człowiekiem Bożym i wiernym Panu przestał być ten, kto sprzeciwił się kościelnej tradycji i poszedł za opiniami ludzkich herezji” (Kob. 7, 16).

Odnajdujemy tu ciekawy szczegół: Klemens do herezji, tj. do błędnowierstwa, zalicza przymusowy celibat duchownych, a swój argument czerpie z Pisma św. Nowego Testamentu i z Tradycji Apostolskiej. Do herezyków wola: „Czy oni nawet Apostołów nie potępiają? Przecież Piotr i Filip mieli dzieci, a Filip swe córki wydał za mąż” (Kob. 4, 20).

W pismach Klemensa Aleksandryjskiego nie ma rozwiniętej sakramentologii. Klemens wspomina jedynie o Eucharystii, którą nazywa „Prosphoroza” — ofiara z darów: chleba, wody i — koniecznie — z wina.

KS. ANTONI PIETRZYK

Czy relacje czterech Ewangelistów o zmartwychwstaniu Jezusa można ułożyć tak, aby powstało jedno opowiadanie? To pytanie ma ścisły związek z rozważaniem zasadniczego tematu, jakim jest fakt historycznego zmartwychwstania Jezusa. Ma związek dlatego, że poszczególne relacje różnią się między sobą i to dość znacznie. Niezgodność w podawanych szczegółach może nasuwać myśl, że całość opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa jest wymysłem autorów Ewangelii. Czy tak jest w rzeczywistości?

Na pytanie postawione na początku artykułu, można odpowiedzieć krótko i jasno: nie. Ze względu na różnice chronologiczne i lokalizacyjne występujące w relacjach poszczególnych Ewangelistów, nie można ułożyć jednego opowiadania o zmartwychwstaniu Jezusa, które zawierałoby wszystkie elementy czterech relacji.

Trudno jest przede wszystkim ustalić, kto był pierwszym świadkiem stwierdzającym, że grób Jezusa jest pusty. Św. Jan podaje, że tym świadkiem była Maria Magdalena. Św. Mateusz zaś twierdzi, że oprócz niej była także „druga Maria”. Natomiast według św. Marka, do grobu Jezusa udały się trzy niewiasty.



Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku rankiem w niedzielę zmartwychwstania.

Historia potwierdza zmartwychwstanie

Św. Łukasz powiększa grono świadków do jeszcze większej grupy niewiast. Cechą charakterystyczną tej grupy jest to, że wszystkie niewiasty pochodziły z Galilei.

Trudności napotykały także przy ustaleniu, co niewiasty zastały przy grobie lub w samym grobie? — pusty jedynie grób — jak to stwierdza św. Jan; czy siedzącego w nim anioła lub młodzieńca — jak to relacjonuje św. Mateusz i św. Marek; czy wreszcie dwóch młodzieńców — co opisuje św. Łukasz?

Niejasna też jest dalsza chronologia i lokalizacja spotkań ze zmartwychwstałym Jezusem. Według św. Mateusza — Jezus ukazał się wczesnym niedzielnym porankiem najpierw Marii Magdalenie i tej „drugiej Marii”. Jeszcze tego samego dnia spotkał się z wszystkimi Apostołami w Galilei, odległej o około 150 km od Jerozolimy. Św. Marek podaje natomiast, że po ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie, spotyka się On z dwoma uczniami w drodze do wsi (prawdopodobnie chodzi tu o spotkanie w drodze do Emaus, które bardziej szczegółowo jest opisane przez św. Łukasza), a wreszcie wszystkim Apostołom, ale nie w Galilei, lecz w Jerozolimie. Św. Łukasz zaś twierdzi, iż Jezus ukazał się najpierw Piotrowi, później dwom uczniom w drodze do Emaus, a wreszcie jedenastu Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Wszystkie spotkania opisane przez św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza, mimo wyraźnych różnic, mają jedną wspólną cechę: nastąpiły jednego dnia, a więc w niedzielę.

Inną chronologię podaje św. Jan. Pierwsza część opisu spotkań z Jezusem ma miejsce w Jerozolimie w następującej kolejności: rano — z Marią Magdaleną, wieczorem z Apostołami, wśród których nie było Tomasza. W osiem dni później Jezus znowu przychodzi, aby tym razem spotkać się już ze wszystkimi Apostołami. Druga część opisu przenosi całą scenę do Galilei, w okolicy Morza Tyberiadzkiego, zwanego też jeziorem Galilejskim. Według relacji św. Jana, czas pojawień się Jezusa obejmowałby nie jeden dzień, ale przynajmniej kilka lub kilkanaście.

Wymienione powyżej niektóre tylko różnice sprawiają, że próba pogodzenia tych sprzeczności i ułożenie jednego, chronologicznie zwartego opowiadania o spotkaniach ze zmartwychwstałym Jezusem, wydaje się być z góry skazana na niepowodzenie. Występujące różnice przysporzyły też wiele kłopotów wytrawnym egzegetom. Ale czy na tej podstawie

można twierdzić, że w Ewangeliach nie mamy relacji o fakcie zmartwychwstania Jezusa, tylko opisy wymyślone przez autorów poszczególnych Ewangelii?

W odpowiedzi na to trudne pytanie pomocnym okazuje się uświadomienie sobie tego, w jakim czasie powstały same Ewangelie i to w takiej postaci, w jakiej dotarły do nas. Jest sprawą bezsporną i powszechnie przyjętą, iż pomiędzy samym faktem zmartwychwstania Jezusa, a napisaniem poszczególnych Ewangelii upłynęło wiele lat. Według najnowszych badań, powstanie Ewangelii Marka datuje się na około 66—70 rok, Łukasza na około 80—90 rok, Mateusza na nie później niż około 95 rok i wreszcie Jana na około 100 rok. To, co zawierają Ewangelie jest więc wyrazem wiary religijnej tych, którzy uwierzyli zarówno Jezusowi jak i Jego nauce, jest pamiątką i pomnikiem Jego osoby i Jego działalności. Różnice czasowe w powstaniu Ewangelii są znaczne. Zrozumiałe jest więc, dlaczego w poszczególnych opisie mamy różne szczegóły, które nam dzisiaj trudno pogodzić. We wszystkich jednak Ewangeliach występuje jedna, wspólna cecha: trzeźwy, rzeczowy ton, a także oszczędność i prostota słów w opisywaniu wydarzeń z życia Jezusa, również gdy chodzi o wydarzenie zmartwychwstania. To przemawia za tym, iż Ewangeliści opisywali fakt historyczny. Gdyby bowiem chcieli wyrazić jakieś opowiadanie o zmartwychwstaniu, prawdopodobnie zadaliby sobie tyle trudu, aby usunąć z niego wszelkie niejasności i różnice, i podać jedną wersję zmartwychwstania. Jednak tego nie uczynili, bo przekazywali to, co głoszone w ustnej tradycji. Tradycja ta była zróżnicowana, gdyż wywodziła się z różnych środowisk pierwszych chrześcijan. Można w niej było znaleźć różnice co do pewnych szczegółów, nie było jednak różnic odnośnie istoty zasadniczych faktów z życia Jezusa, także, gdy chodzi o wiarę w Jego historyczne zmartwychwstanie.

Rozważanie problemu autentyczności i wiarygodności opowiadań Ewangelistów o zmartwychwstaniu Jezusa łączy się ściśle z problemem wiarygodności Ewangelii jako całości. Gdybyśmy uznali opisy zmartwychwstania za zmyślone, to wówczas musielibyśmy także przyjąć, że wszystko to, co zawierają Ewangelie jest wymysłem. Z punktu widzenia historycznego i psychologiczno-religijnego jest to jednak niemożliwe. W czasie, kiedy powstały Ewangelie, żyła przecież pewna liczba

wierzących, którzy z pewnością byli naocznymi świadkami nauczania Jezusa. Zylł także i ci, którzy reprezentowali wówczas środowisko oficjalnego judaizmu — wchodząc w skład Sanhedrynu. Nie pozostawiliby oni objętą wobec powstania i wzrostu nowej herezycznej wiary (bo chrześcijaństwo było według ich pojęć religijną nową herezją), tym bardziej, gdyby źródła jej rozwoju zasadzały się na wymysłach i zmyślonych opowiadaniach. Trudno wówczas wyobrazić sobie Apostołów w roli świadomych oszustów lub ludzi akceptujących biernie jakieś wymysły, które byłyby sprzeczne z ich własnymi doświadczeniami i wspomnieniami o Jezusie. Prócz nich zylł też i tacy jak Szawel z Tarsu, wykształcony, gorliwy faryzeusz i zacięty prześladowca chrześcijan. Zylł on i działał w czasach nie bardzo odległych od publicznego nauczania i występowania Jezusa. Gdyby pomiędzy nauczaniem Jezusa a nauką i wiarą pierwszych chrześcijan istniały jakieś jaskrawe rozbieżności, wówczas Szawel wiedziałby o tym doskonale. Jednak takich rozbieżności nie zauważył. To w głównej mierze sprawiło, że Szawel nawrócił się i zamiast prześladować chrześcijan, już jako Paweł przyjął, a także z wielkim powodzeniem głosił wiarę w Jezusa nie tylko ukrzyżowanego, lecz także zmartwychwstałego. Wiara ta stanęła się dla niego treścią całego życia.

Należy wziąć pod uwagę i inny aspekt. Tego, co zawierają Ewangelie nie da się odczytać jako wyniku jakiegoś zbiorowego przemyslenia i kolektywnego zapалу. Nie da się też odczytać jako nauki przyswojonej z zewnątrz. Gdyby Ewangelie były wymysłem jakiejś grupy, to musielibyśmy przyjąć, że byli to ludzie przewyższający swym geniuszem wszystkich dotychczasowych filozofów, myślicieli i reformatorów religijnych razem wziętych.

Chyba za dużo słowa „gdyby”, za dużo domysłów, za dużo też niejasności i wątpliwości. Należy więc odrzucić wszelkie przypuszczenia i próby innego interpretowania opisanych faktów w Ewangeliach, a przyjąć, że zawierają one to, co znalazło w historii potwierdzenie i zrealizowanie w osobie Jezusa Chrystusa. On swoje dzieło przypieczętował śmiercią na krzyżu. Prawdliwość swej nauki potwierdził swym zmartwychwstaniem, które stało się fundamentem Jego dzieła.

X lat w służbie Kościołowi i Ojczyźnie

Transparentem o powyższych słowach przyozdobiono fronton świątyni w Radomiu przy ulicy Słowackiego 35 na dzień 22 września. W tę to bowiem niedzielę radomska parafia pod wezwaniem Krzyża św. obchodziła doroczną uroczystość połączenia w bieżącym roku z jubileuszem dziesięciolecia swego istnienia.

Radomska parafia polskokatolicka powstała w 1964 roku, a więc w okresie gdy jeszcze niemal zupełnie nie znano w Polsce ekumenizmu, a rzymskokatolickiej Kościół w osobach oficjalnych reprezentantów — biskupów i kapłanów — pałał nienawiścią do wszystkiego, co niewatykańskie. Przykładem tego może być brutalne ustosunkowanie się sandomierskich hierarchów do Niezależnej Parafii Rzymskokatolickiej w pobliskiej Wierzbicy (o zaistniałych tam wstrząsających wydarzeniach pisała kościelna i świecka prasa tego okresu). A był to przecież już rok 1963!

W takich czasach nietolerancji, ba dyskryminacji ze strony rzymskokatolickiego duchowieństwa, zrodziła się w Radomiu z potrzeby tamtejszego społeczeństwa narodowa parafia. Jej organizatorem — w duchowym i materialnym znaczeniu — był ksiądz Benedykt Sek, którego pionierska, ołtarzna praca do dziś wspominają parafianie radomscy. Ks. Sek przechodzący w 1966 r. na stanowisko administratora Krakowskiej Diecezji przekazał radomską parafię księdzu Henrykowi Buszce, który z zapalem przewodził duchowemu życiu Radomian do 1971 roku. Wówczas to duszpasterskie posługiwanie objął ksiądz Czesław Jankowski, dzięki którego zabiegom przeżywalimy niezapomniany jubileusz dziesięciolecia parafii.

W niedzielę dnia 22 września o godzinie 11.00 w drzwiach świątyni — kwiatami, przemówieniami i wierszami powitano administratora diecezji kme-dza Benedykta Seka. Parafię reprezentowali: Rada Parafialna — pan Franciszek Wiosna (członek Rady Diecezjalnej), Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu — pani Janina Chudzińska, byłych więźniów obozów koncentracyjnych — pani Zofia Przydatek, młodzież — Ewelina Kaminska. Od ołtarza przemówił miejscowy duszpasterz, reasumując powitalne wypowiedzi swoich parafian i uzupełniając przedstawianą historię radomskiej społeczności kościelnej.

Następnie ksiądz administrator diecezji dokonał aktu poświęcenia odnowionej świątyni, a potem — w asyście księdza dziekana Czesława Jankowskiego, księdza wicedziekana Jana Posieleckiego z Osówki oraz księdza proboszcza Lecha Kokosy z Kiele — odprawił uroczystą sumę. Okolicznościowe kazanie osnuł na słowach pieśni kościelnej „O, witaj Krzyżu, nadziejo jedyna”.

wyłosił dziekan dekanatu rzeszowskiego ks. Antoni Pietrzyk. Po sumie, w serdecznych słowach, częstokroć nawiązując do wspomnień z pierwszych lat organizowania się parafii, przemówił dostojny celebrans, który również na prośbę księdza dziekana Jankowskiego wręczył ministrantowi Markowi Domagalskiemu upominek — wyróżnienie i podziękowanie za dziesięcioletnią aktywną służbę ołtarzowi.

Ukończeniem uroczystości 10-lecia parafii, obok wspólnego zdjęcia fotograficznego, był hold, jaki uczestnicy oddali w rocznicę Września prochom męczenników obozu oświęcimskiego w nastrojowej kaplicy — mauzoleum. Wielce wzruszający był fakt obecności wśród nas żyjących byłych więźniów obozów koncentracyjnych, a jest ich w radomskiej społeczności parafialnej spora grupa (obozowe numery tych więźniów, jak również więźniów — parafian zmarłych w ostatnim czasie, zdobia ściany kaplicy). Ks. dziekan Jankowski — oświęcimiak, 84-letnia Marianna Gwizd — także więźniarka Oświęcimia, jej córki: Władysława Tyczyńska i Antonina Chamerska — więźniarki Ravensbrück, Stefania Kowalczyk i Zofia Przydatek, Władysława Pawlak i Jan Świątek — więźniowie Oświęcimia — wszyscy oni od stopni głównego ołtarza podążali do kaplicy za krzyżem procesyjnym. Za nimi szedł ksiądz administrator diecezji w otoczeniu duchowieństwa, a następnie rzeszawiernych. W kaplicy wzruszająca mowa wygłosił ks. dziekan Jankowski, a potem odmówił modlitwę za męczenników narodowych. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polsko”.

Powyższa uroczystość stanowiła także okazję do spotkania administratora diecezji z kapłanami, stąd też w gościnnym mieszkaniu proboszcza ksiądz administrator długo rozmawiał z księżmi (oprócz wyżej wymienionych bawili również w parafii ksiądz skarbnik Rady Kościoła — ksiądz dziekan Franciszek Baranowski z Okoła i ksiądz Kazimierz Dudek — proboszcz w Ostrowcu Świętokrzyskim. Seniorowi dziekanów Krakowskiej Diecezji, księdzu Czesławowi Jankowskiemu, wszyscy współbracia kapłani raz jeszcze życzyli wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i w twórczej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

K. P.



Parafianie radomscy ze swymi duszpasterzami



Wierni w czasie jubileuszowego nabożeństwa



Ks. proboszcz Jan Posielecki czyta Ewangelię św.



Ks. dziekan Czesław Jankowski, oświęcimiak, przemawia w kaplicy — mauzoleum

Przed Synodem Ogólnopolskim

Władza prawodawcza w Kościele Polskokatolickim

Najwyższą władzą prawodawczą w Kościele Polskokatolickim jest Synod Ogólnopolski.

Synod Ogólnopolski reprezentuje pełnię władzy jurysdykcyjnej.

Synod Ogólnopolski udziela władzy jurysdykcyjnej:

- a) Radzie Kościoła — w całym Kościele,
- b) Radom Diecezjalnym i biskupom ordynariuszom — w obrębie poszczególnych diecezji.

Synod Ogólnopolski odbywa się co pięć lat.

Synod zwołuje Rada Kościoła.

Uchwała o zwołaniu Synodu wraz z zarysowanym programem obrad powinna być podana do wiadomości wszystkim parafiom za pośrednictwem właściwych ordynariuszy co najmniej na dwa miesiące przed rozpoczęciem Synodu.

Całość materiałów na Synod, łącznie z regulaminem i programem, przygotowuje Rada Kościoła, która może powołać odpowiednie komisje do przygotowania tych materiałów.

Rada Kościoła ma obowiązek na trzy tygodnie przed Synodem rozesłać mandaty członkowskie.

Członkami Synodu są:

- a) wszyscy czynni biskupi i księża,
- b) wszyscy świeccy członkowie Rady Kościoła i rad diecezjalnych,
- c) delegaci wybrani na nadzwyczajnym zgromadzeniu parafialnym w stosunku jeden delegat na pięćset wiernych danej parafii, o ile zaś parafie liczą mniej niż pięćset wyznawców — po jednym delegacie z każdej parafii.

Synod Ogólnopolski Kościoła Polskokatolickiego decyduje w sprawach:

- a) wiary, moralności, kultu i dyscypliny kościelnej,
- b) organizacyjnych z wyborem lub zatwierdzeniem wybranych na synodach diecezjalnych biskupów właściwie,
- c) gospodarczych.

We wszystkich wymienionych sprawach głosują zarówno duchowni, jak i świeccy członkowie Synodu.

Do zakresu działań Synodu Ogólnopolskiego należy:

- a) autorytatywne tłumaczenie zasad wiary, moralności i dyscypliny kościelnej w duchu katolickim, zgodnym ze wskazaniem organizatora Kościoła Narodowego ks. bpa Franciszka Hodura i podawanie tych zasad wiernym jako obowiązujących;
- b) wybór biskupów, zatwierdzenie i odwoływanie biskupów, przyjmowanie apelacji biskupów zawieszonych w swych czynnościach, udzielanie zezwolenia elektom na przyjęcie sakry biskupiej;
- c) wybór Rady Kościoła;

d) zatwierdzanie regulaminu Rady Kościoła;

e) wybór Sądu Kościelnego;

f) wybór Komisji Rewizyjnej;

g) ustalanie ideologii i struktury organizacyjnej Kościoła;

h) zatwierdzanie podstawowego Prawa Kościoła i jego zmian;

i) określenie stosunku Kościoła do innych wyznań;

j) określenie stosunku Kościoła do zagadnień ogólnonarodowych;

k) przyjmowanie szczegółowego sprawozdania Rady Kościoła i ordynariuszy diecezji z całokształtu ich działalności w okresie międzysynodalnym oraz udzielanie im absolutorium;

l) wytyczanie planu działalności Kościoła na okres do najbliższego Synodu;

l) decydowanie w sprawach finansowo-gospodarczych Kościoła przedstawionych Synodowi do rozpatrzenia przez ustępującą Radę Kościoła.

Uchwały Synodu Ogólnopolskiego są obowiązujące dla całego Kościoła i muszą być bezwzględnie wykonane.

Uchwały Synodu zapadają zwykłą większością głosów uprawnionych do głosowania członków Synodu, obecnych na Sesji Plenarnej Synodu:

a) w kwestii aprobaty uchwał Synodu diecezjalnego co do wyboru biskupa lub wyboru biskupów ordynariuszy i pomocniczych przez głosowanie tajne;

b) w pozostałych sprawach przez głosowanie jawne.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu Synodu Ogólnopolskiego oraz jego uchwały obowiązana jest Rada Kościoła ogłosić w urzędowym organie kościelnym lub w specjalnej publikacji w ciągu trzech miesięcy od daty zakończenia Synodu.

Obrady Synodu odbywają się według Regulaminu Synodu opracowanego każdorazowo przez Radę Kościoła i przyjętego przez Synod na początku jego obrad.

Na posiedzeniach Synodu mogą być obecni przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań, którym przysługuje prawo zabierania głosu poza kolejnością mówców, składania oświadczeń i wniosków. Przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań udziału w głosowaniu nie biorą.

Rada Kościoła może zaprosić na obrady gości i obserwatorów, którym Synod może udzielić prawa głosu doradczego i praw honorowych.

Niezależnie od komisji synodalnych wyłonionych przez Radę Kościoła, Synod może powołać w czasie swych obrad komisje, określając zakres ich działalności.



miasto Lucerna (Szwajcaria) położone nad Jeziorem Czterech Kantonów (Vierwaldstättersee) znane m.in. jako ośrodek turystyczny i uzdrowiskowy, posiadające liczne zabytki gotyckie i renesansowe, znane także jako miejsce międzynarodowych festiwali muzycznych, gościło w dniach 18—25 września 1974 roku ponad 250 uczestników XXI Międzynarodowego Kongresu Starokatolików.

Starokatolicy znają Lucernę i z innych powodów. W Schongau (kanton Lucerna) urodził się znany szwajcarski teolog Edward Herzog (1841—1924) — pierwszy biskup Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii. W Lucernie ukończył on szkołę średnią, a następnie studiował teologię. Po studiach teologicznych w Lucernie i Tybindze (Tübingen — RFN) objął w 1868 roku stanowisko profesora w lucerneńskim seminarium duchownym, gdzie prowadził wykłady z zakresu egzegezy Nowego Testamentu.

W Lucernie przed 82 laty odbył się II Międzynarodowy Kongres Starokatolików (13—15 września 1892), który w specjalnym oświadczeniu określił cel przyszłych kongresów. „Kongres — czytamy w oświadczeniu — nie ma prawa, ani zadania, rozwiązywania zagadnień dogmatycznych czy też mieszania się do specyficznych stosunków poszczególnych Kościołów”.

Kongresy są więc wolnymi zjazdami pozbawionymi charakteru kościelno-urzędowego. W myśl obowiązującego statutu kongresu (przyjętego w 1913 roku i znowelizowanego w 1961 roku) urzędujący Stały Komitet Kongresu ma obowiązek zwoływania kongresu co 4 lata i przygotowywania go według przyjętego programu. Członkiem zwyczajnym, z prawem głosu, może być każdy starokatolik, nadzwyczajnym — wyznawca jakiegokolwiek Kościoła chrześcijańskiego. Kongresy z jednej strony służą pomocą wolnej wzajemnej współpracy Kościołów starokatolickich, z drugiej zaś przyczyniają się do podtrzymywania stosunków z zaprzyjaźnionymi Kościołami.

Wspomniany kongres w Lucernie (1892) podjął decyzję o założeniu wspólnego czasopisma naukowego, wydanego początkowo pod nazwą *Revue Internationale de Théologie*, a od 1911 roku pod tytułem *Internationale Kirchliche Zeitschrift*. Czasopismo to jest jedynym organem naukowym, który od początku — poza poważnymi artykułami teologicznymi — regularnie zamieszcza informacje dotyczące dążeń ekumenicznych poszczególnych Kościołów i niewątpliwie przysłużyło się sprawie ekumenii.

Odbywające się od 1871 roku kongresy w poważnej mierze przyczyniły się do wzajemnego zbliżenia poszczególnych Kościołów. Obok starokatolików, uczestniczą w nich reprezentanci Kościołów prawosławnych, anglikańskich i protestanckich, a po II Soborze Watykańskim także przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego.

W ostatnim XXI Międzynarodowym Kongresie Starokatolików, który zajmował się tematem *życie*, obok starokatolików, uczestniczyli: reprezentanci Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej z Anglii i USA, oficjalni reprezentanci Kościołów prawosławnych: ks. metropolita Emilianos (Patriarchat Ekumeniczny), ks. arcybiskup Filaret (Patriarchat Moskiewski), ks. D. Todorovitch z Zurychu (Kościół Serbski), ks. prof. dr I. Todoran — rektor Akademii Teologicznej w Sibiu (Kościół Rumuński), ks. metropolita Justynian z Jassi (Patriarchat Rumuński), prof. dr J. Kalogirou z Tessaloniki (Kościół Grecki). Obecni byli także oficjalni reprezentanci Światowej Rady Kościołów. Watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan reprezentował ks. E. Salzmann, zaś Rzymskokatolicką Konferencję Biskupów Szwajcarii — ks. bp Johannes Vonderach. Szwajcarski Ewangelicki Związek Kościelny reprezentował ks. Ch.



1



1

ks. J. Szotmiller — dziekan dekanatu katowickiego
 ks. bp J. Pękała — biskup naczelny Kościoła Polskokatolickiego
 ks. arcybp Filaret — reprezentant Patriarchatu Moskiewskiego
 ks. W. Wysoczański — sekretarz Rady Kościoła Polskokatolickiego
 ks. bp T. Majewski — ordynariusz Diecezji Warszawskiej

2

Prezydium XXI Międzynarodowego Kongresu Starokatolików

3

Morschach k. Brunnen — gmach, w którym obradowała Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich oraz Międzynarodowa Komisja do Spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego.

4

Nowoczesne wnętrze kościoła starokatolickiego w Lucernie

5

Fragment procesji przed końcowym nabożeństwem kongresu



4



2

XXI Międzynarodowy Kongres Starokatolików

Bauer. W kongresie uczestniczyli także liczni przedstawiciele różnych Kościołów i parafii z Lucerny.

Władzę państwową reprezentowali: prof. dr H. P. Tschudi (Rada Związkowa) i dr C. Mugglin (kanton Lucerna).

Ze strony Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie w kongresie uczestniczył ks. bp A. Rysz ordynariusz diecezji centralnej, zaś ze strony Kościoła Polskokatolickiego w PRL: ks. bp naczelny J. Pękała, ks. bp T. Majewski — ordynariusz Diecezji Warszawskiej, ks. W. Wysoczański — sekretarz Rady Kościoła i ks. J. Szotmiller — dziekan dekanatu katowickiego.

Obecni wysłuchali trzech referatów. Prof. dr. J. H. van den Berg z Leiden (Holandia) mówił na temat „Życia ludzkiego widzianego w potrójnym aspekcie”, ks. prof. dr. W. Frei z Bazylei mówił „O sensie życia”, zaś ks. prof. dr. W. Küppers z Bonn zaprezentował referat na temat „Życie we wspólnocie”. Uczestnicy kongresu brali udział w sześciu grupach, z których sprawozdania w czasie późniejszym będą omawiane na łamach naszego czasopisma.

Dla informacji podajemy, że przed kongresem w Morschach k. Brunnen (w dniach 11—15 września 1974 r.) odbyło się posiedzenie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, na którym m.in. uchwalono nową wersję Umowy Utrechckiej oraz Regulamin MKBS. Oficjalny komunikat prasowy z te-

go posiedzenia ma być ogłoszony w czasie późniejszym. W dniach 15—18 września w Lucernie odbyło się spotkanie teologów starokatolickich i anglikańskich. Temat brzmiał: „Na drodze do jedności Kościoła”. Jak wiadomo, ze Wspólnotą Anglikańską od 1931 roku starokatolicy pozostają w interkomunii. Na temat tego spotkania ukaże się na łamach naszego czasopisma krótki artykuł informacyjny pióra ks. Horstmana z Holandii. Natomiast po kongresie, w dniach 25—29 września, w Morschach obradowała Starokatolicko-Prawosławnego Międzynarodowa Komisja do Spraw Dialogu.

We wrześniu minęła 85 rocznica zawarcia Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich. Mianowicie w 1889 roku Kościół Starokatolicki w Holandii (istniejący od 1723 roku jako niezależny od Rzymu Kościół Katolicki), nowo ukonstytuowany Kościół Niemiec (1874) oraz Kościół Chrześcijańskokatolicki Szwajcarii (1876) zawarły tzw. *Unię Utrechcką*. Do Unii tej przystąpiły później — na podstawie *Deklaracji Utrechckiej Biskupów Kościołów Starokatolickich* — Kościoły: z Austrii, Czechosłowacji, Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie, Kościół Polskokatolicki w PRL oraz Kościół Starokatolicki w Jugosławii.

Wspomniana *Deklaracja Utrechcka* obowiązuje po dzień dzisiejszy wszystkie Kościoły należące do Unii Utrechckiej.

Ks. WIKTOR WYSOCZAŃSKI



5



**SOBÓR MŁODYCH
W TAIZE**

30 sierpnia br. uroczystym nabożeństwem, w intencji ludzi na całym świecie, odprawionym pod pięcioma wielkimi namiotami, otwarty został Sobór Młodych w Taize, zapowiedziany przez przeora wspólnoty brata Rogera Schutza na spotkaniu w czasie Świąt Wielkanocnych w 1973 r. Z całego świata, a przede wszystkim z Europy, przybyło 30 tys. młodych ludzi, aby w atmosferze skupienia i modlitwy podczas wielogodzinnych dyskusji odnaleźć sens i istotę pojednania.

Na Sobór Młodych w Taize przybyli m.in.: kard. Jan Willebrands, przewodniczący Sekretariatu d.s. jedności chrześcijan — jako przedstawiciel Watykanu, kardynałowie Gouyon, Guyo, i Renard z Francji oraz kard. Franciszek Koenig, arcybp Wiednia, a ponadto: reprezentant Kościoła anglikańskiego, przedstawiciel arcybiskupa Canterbury — bp Wood, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów — dr Philip Potter oraz inni dostojnicy Kościołów protestanckich. Wśród zaproszonych gości obecni byli: przedstawiciel konstantynopolitańskiego patriarchy Dymitra — metropolita Emilian z Genewy oraz metropolita Stefan z Paryża, reprezentujący metropolitę Me-

letiosa. Przybyło też wielu innych dostojników kościelnych.

Należy podkreślić, że przygotowania do tego międzynarodowego zjazdu młodzieży trwały długo. Co roku odbywały się spotkania, które zgromadziły w 1970 r. — 19.000 osób, w 1971 r. — 42.000, w 1972 r. — 60.000, w 1973 r. — przeszło 80.000. Omawiano na nich takie problemy: jak „płynąć pod prąd”, jak kontemplerować, patrzeć na rzeczywistość inaczej, jak walczyć z wyzyskiem człowieka itp.

**PRZEOR ROGER SCHUTZ
W AUSTRII**

Na zaproszenie arcybiskupa Wiednia kard. Franciszka Koeniga przybył do Austrii przeor wspólnoty zakonnej w Taize, Roger Schutz. Wziął on udział w tzw. „Kołokwium 74”, zorganizowanym w ramach austriackiego „Katholinentagu” przez austriackie Stowarzyszenie „Caritas”, „Pax Romana” i wspólnotę studentów. Temat tego spotkania, które odbyło się 10 października br. brzmiał: „Kościół drogą do pojednania”. Przeor Schutz wziął również udział w „Katholinentagu” pod hasłem „Kościół 74 — pojednanie”.

Przeor Schutz, entuzjasta „pojednania”, nie ustaje w swoich wysiłkach nad zbliżeniem protestantów do katolików, nie omija żadnej okazji.

aby wziąć udział w różnego rodzaju imprezach, kościelnych i aby dać świadectwo szczerego pragnienia zjednoczenia chrześcijaństwa. Ale czy to mu się udaje? Na takich spotkaniach głoszone są piękne słowa. Rzeczywistość często daleka jest od ideału...

**PHILIP POTTER
NA SYNODZIE BISKUPÓW**

Jak informuje prasa katolicka, w kolejnej sesji Synodu Biskupów Rzymskokatolickich w Rzymie wziął udział jako gość synodu pastor Potter i zabrał głos na temat „Ewangelizacja w świecie współczesnym”. W sesji tej uczestniczyło 207 biskupów, w tym 143 wybranych przez konferencje episkopatów i 22 mianowanych przez papieża. Kraje europejskie reprezentowane były aż przez 40 biskupów, Ameryka Łacińska — przez 36, Ameryka Północna — 7, Afryka — 33, Azja — 22 i Australia i Oceania — 5. Ponadto 14 biskupów obrządków wschodnich obok 10 delegatów Unii przełożonych generalnych zakonów i zgromadzeń zakonnych oraz 17 kardynałów — zwierzchników urzędów Kurii Rzymskiej. Cztery kobiety i 1.207 mężczyzn przysłuchiwało się debacie synodalnej.

Zaproszenie sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów na tę sesję świadczy o tym, że zapoczątkowany na Soborze Watykańskim kurs na zbliżenie z „braćmi odłączonymi” jest konsekwentnie utrzymywany przez Watykan.

**KOŚCIÓŁ ETIOPSKI
WOBEZ ZMIAN
WE WŁASNYM KRAJU**

Według sprzecznych informacji prasy, hierarchia Kościoła etiopskiego, czyli koptyjskiego, przeciwstawia się publicznie projektowi nowej konstytucji, który zakłada między innymi zniesienie statusu tego Kościoła jako panującego w Etiopii. Zgodnie z oceną obserwatorów, hierarchia pragnęła wyznaczyć granice dokonujących się obecnie zmian, granice tego, co gotowa jest zaakceptować. Wystąpienie to było ostatnio przedmiotem wielu komentarzy, a korespondenci agencji i dzienników zachodnich przypuszczają, że może ono mieć decydujący wpływ na rozwój sytuacji w najbliższych miesiącach. Stanowisko zajęte przez hierarchię Kościoła etiopskiego nie odzwierciedla poglądów niższego duchowieństwa reprezentującego tendencje znacznie bardziej radykalne. Jak wiadomo, na początku obecnych wydarzeń,

tylko w lutym br., duchowieństwo to krytykowało hierarchię, nawet posunęło się do strajku.

Od wielu lat hierarchia Kościoła etiopskiego stanowiła bardzo wpływową siłę polityczną w swym kraju, reprezentując równocześnie poglądy skrajnie tradycyjne. Głównym przedmiotem krytyki hierarchii przez niższe duchowieństwo jest fakt stałego jej bogacenia się i niechęć do wnoszenia jakiegokolwiek wkładu na rzecz poprawy dramatycznej sytuacji milionów ludzi żyjących w skrajnej nędzy.

Fakt zabrania głosu przez hierarchię etiopskiego kościoła w sposób przedstawiony powyżej w sprawie projektu nowej konstytucji, nie ułatwi zapewne przebiegu rewolucji, która stała się jedyną nadzieją milionów głodujących Etiopczyków. Tym bardziej, że wystąpienie to nastąpiło po 6 miesiącach całkowitego milczenia.

Z opinią o negatywnej postawie hierarchii wobec dokonujących się zmian w kraju kłóci się ostatnio informacja o wystąpieniu głowy Kościoła etiopskiego: „W ocenie zachodnich korespondentów prasowych szczególnego znaczenia nabiera orędzie głowy Kościoła koptyjskiego, który zwracając się do wiernych wyraził poparcie dla „wielkiego ruchu rewolucyjnego kierowanego przez siły zbrojne przy poparciu narodu etiopskiego”, natomiast nie wspominał ani słowem o osobie cesarza i o monarchii, jak czynił to zwykle przez dziesięciolecia. Kościół koptyjski był dotychczas uważany za jeden z głównych filarów władzy cesarskiej”.

**PRZEDSTAWICIELE
RELIGII O SYTUACJI NA
BLISKIM WSCHODZIE**

W dyskusji w temacie sytuacji na Bliskim Wschodzie uczestniczyło około 100 przedstawicieli różnych religii pochodzących z 20 krajów. Spotkanie to, zorganizowane przez międzynarodowy ruch „Pax Christi”, odbyło się w Noordwijkerhout w Holandii. Przewodniczył mu kard. Alfrink, który pełni funkcję przewodniczącego „Pax Christi”. Oświadczył on w czasie swego wystąpienia, że palący problem Bliskiego Wschodu wymaga szybkiego rozwiązania, w które wniesić winni swój wkład przedstawiciele różnych religii. Przypominając, że w regionie tym, będącym od lat terenem licznych konfliktów, istnieją trzy wielkie religie monoteistyczne, mezaistyczna, chrześcijańska i mahometańska, kard. Alfrink wypowiedział się na rzecz stworzenia klimatu dialogu i pojednania.



Od koniec września br. obradowało w Engelbergu (Szwajcaria) VII Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich — organizacji zrzeszającej ponad 100 Kościołów z niemal wszystkich państw naszego kontynentu. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej reprezentowała w Engelbergu delegacja w następującym składzie: ks. prof. Jerzy Klinger (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), ks. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijański Baptyistów), ks. Adam Kuczma (Kościół Metodystyczny), ks. Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski) i ks. Mieczysław Kwiecień (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny).

Obrady VII Zgromadzenia Ogólnego KKE rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w kościele benedyktynów w Engelbergu. Okolicznościowe kazanie wygłosił biskup ewangelicki z Magdeburga (NRD), dr Werner Krusche. Podczas poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego KKE w Nyborgu (Dania), w 1971 r., biskup Krusche był głównym referentem. W swoim kazaniu mówca zastanawiał się nad tym, dlaczego Słowo Boże tylko w ograniczony sposób wywiera wpływ na życie Kościołów w Europie. Podkreślił, że Kościoły i chrześcijanie nie mogą przyczyniać się do ich zaostření. Kościoły można zaliczyć do „czynicieli pokoju” już wówczas, gdy nie uczestniczą w podsycaniu nastrojów nacjonalistycznych i demonizowaniu przeciwnika politycznego. Muszą się jednak liczyć z tym, że taka postawa wiąże się z utratą sympatii, a może jeszcze czegoś więcej, w pewnych środowiskach.

Prezydent Szwajcarii, Ernst Brugger, w przemówieniu powitalnym wezwał Kościoły w

nej i nawiązały z powrotem „serdeczne, ciepłe i otwarte stosunki” z ekumenią. Dużą pomoc może w tym zakresie okazać Konferencja Kościołów Europejskich. Potter podniósł rolę Europy jako regionu, na którym nadal jeszcze prowadzi się najbardziej aktywną działalność teologiczną. Ubolewał nad tym, że Kościoły Europy spoglądają ostatnio nieufnie na pracę Światowej Rady Kościołów. „W jaki sposób — zapytał Potter — możemy przewyciężyć tę nieufność obszaru, który poprzednio stał na czele ruchu ekumenicznego”? Ekumenia potrzebuje wkładu europejskiego, bowiem Europa wywarła silny wpływ na jej historię. Konferencja Kościołów Europejskich może wnieść wkład do dialogu ekumenicznego, na przykład przez pomoc w likwidacji przeciwności istniejących między Północą a Południem naszego globu.

Przeciw zachodniej krytyce rewolucji socjalistycznej i Kościołów Europy wschodniej wystąpił węgierski teolog, prof. L. M. Pakozdy.

Jego zdaniem, przeszkodą w postępie ludzkości jest fakt, że Kościoły Europy zachodniej nie uporały się jeszcze „z szokiem francuskiej rewolucji burżuazyjnej”, chociaż w konfrontacji z rewolucją socjalistyczną powołują się na „osiągnięcia tej odrzuconej ideologicznie rewolucji”, jak na przykład na prawa obywatelskie. Zwracając się do przedstawicieli Kościołów Zachodu, prof. Pakozdy stwierdził, że system socjalistyczny jest perspektywą bardziej obiecującą dla ludzkości niż „system minionego świata”, w którym tkwimy.

Na pozytywną rolę Konferencji Kościołów Europejskich w walce o pokój w Europie wskazał dr Glen Garfield Williams — sekretarz generalny KKE. W swoim sprawozdaniu zwrócił on uwagę na paralelność wysiłków pokojowych podejmowanych przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Kościoły europejskie Wschodu i Zachodu. Jako szczególne zagrożenie dla pokoju wymienił on sytuację na Cyprze i w Irlandii Północnej.



Jedność w Chrystusie i pokój dla świata

Europie, by nie kierowały się żadnymi uprzedzeniami politycznymi w swej działalności. Kościół „pragnąc wypełnić swe zadanie”, nie może zajmować obojętnej postawy politycznej.

Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Pimen, w orędziu skierowanym do uczestników obrad, wezwał do udzielenia poparcia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE).

Głównym referentem VII Zgromadzenia Ogólnego był bp Helmut Hild — zwierzchnik Kościoła Ewangelickiego Hesji Nassau i wiceprzewodniczący Rady Kościołów Ewangelickich w RFN. Temat jego referatu brzmiał: „Jedność w Chrystusie i pokój dla świata”. Wezwał on do podjęcia małych, ale realnych kroków na drodze do jedności i pokoju. Posłannictwo i odpowiedzialność polityczna Kościołów będzie wiarygodna tylko wówczas, gdy również w swym życiu dadzą one wyraz swej jedności. Bp Hild poddał pod rozważenie, czy Kościoły europejskie powinny już teraz zawrzeć wspólnotę komunijną, a dopiero później wypracować wspólną naukę na temat Eucharystii.

Główny referent podkreślił dalej, że Kościoły nie dysponują definitywnymi rozwiązaniami do przewyciężenia napięć politycznych. Ale winny zajmować zdecydowane stanowisko wówczas, gdy zagrożony jest pokój, lekceważone jest życie ludzkie i gwałcone są prawa człowieka. Zadaniem Kościołów jest również popieranie inicjatyw, które służą umocnieniu pokoju, jak na przykład Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy obrad wysłuchali przemówienia sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów dra Filipa Pottera. Zaapelował on do Kościołów europejskich, by nie odcinały się od pracy ekumenicz-

Dr Williams wezwał do intensyfikacji pracy KKE, do czego mogłoby się między innymi przyczynić powołanie etatowego dyrektora do spraw studiów. Dalej, KKE winna przejąć w większej mierze zadania wewnątrz europejskiej pomocy międzykościelnej, które dotychczas wypełniał odpowiedni wydział Światowej Rady Kościołów. Sekretarz generalny ostrzegł przed dalszym ograniczaniem pracy i wezwał Kościoły członkowskie, by z powodu napiętej sytuacji finansowej Konferencji Kościołów Europejskich udzielały większej pomocy pieniężnej.

Obrady VII Zgromadzenia Ogólnego KKE zakończyły się uchwaleniem „Poselstwa”, w którym podkreśla się współodpowiedzialność Kościołów europejskich za pokój i potrzebę widzialnej jedności kościelnej. W różnych rezolucjach delegacji Kościołów członkowskich wyrazili ubolewanie z powodu trwania działalności terrorystycznej w Irlandii Północnej i wezwali do kontynuowania pomocy dla tego kraju za pośrednictwem specjalnego funduszu. Poza tym konferencja Kościołów Europejskich popiera wszelkie wysiłki pokojowe na Cyprze i wzywa poważnione strony do tego, „by uchodźcy cypryjscy mogli bezpiecznie powrócić do swych mieszkań, a niedostatek i nędza uległy złagodzeniu”. Odnosnie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Zgromadzenie Ogólne stwierdziło, „że znajdujące się na początku obrad główne cele KBWE są zgodne z celami świadectwa służby Kościołów na świecie”.

W miejsce dotychczasowego przewodniczącego Prezydium KKE, Ernsta Wilma, nowe Prezydium i Komitet Doradczy wybrały dr. André Appela, który do niedawna był sekretarzem generalnym Światowej Federacji Luterskiej, a obecnie stoi na czele Kościoła Ewangelickiego Alzacji i Lotaryngii. Dalszymi

członkami Prezydium zostali: bp Gerhard Heinze (RFN), bp Werner Krusche (NRD) i bp Patrick Roger (Wielka Brytania). W skład Komitetu Doradczego wszedł m. in. przedstawiciel Polski, ks. Adam Kuczma.

Podczas obrad, szczególnie trudna i kontrolerska była dyskusja w poszczególnych grupach roboczych nad tematyką Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz wspólną Komunią św. Strona prawosławna odrzuciła wszelką możliwość dyskusji nad wspólną Komunią św. przed osiągnięciem jedności w wierze.

Zgromadzenie Ogólne postanowiło podjąć kroki w kierunku poprawy kontaktów między Kościołami i organizacjami kościelnymi w Europie oraz powołało dyrektora do spraw studiów. Został nim teolog z Budapesztu, dr Gyula Nagy, dotychczasowy czołowy współpracownik Światowej Federacji Luterskiej. Postanowiono, że następne VIII Zgromadzenie Ogólne, odbędzie się w pierwszej połowie 1978 r. Miejsce obrad ustali się w terminie późniejszym.

Na zakończenie, warto jeszcze przytoczyć wypowiedź dr. Waltera Sigrista, prezydenta Związku Kościołów Szwajcarii, złożoną na konferencji prasowej. Zdaniem Sigrista, wielkie zadanie Konferencji Kościołów Europejskich polega na wniesieniu wkładu do regionalizacji Światowej Rady Kościołów. W ten sposób doszłoby do odciążenia pracy SRK z jednej strony i możliwe byłoby gruntowne przemyślenie problemów europejskich — z drugiej. Zająć się w przyszłości takimi problemami wymagałoby jednak innego stylu pracy, tj. mniej wielkich kongresów, a większego sztabu stałych współpracowników. KKE można ożywić nie tylko przez wprowadzenie większej liczby delegatów spośród młodzieży i kobiet, lecz również przez postawienie jej nowych celów.

PAWEŁ GŁOWACKI

C oraz rzadziej w dzisiejszych czasach kandydatów do małżeństwa nazywa się narzeczonymi. No przeszłości należy również zwyczaj swańcia. Zdarza się dość często, że młodzi, już po zawarciu związku małżeńskiego w USC, komunikują o tym swoim rodzicom. Bardzo modne stały się dzisiaj biura matrymonialne, które w pewnym sensie spełniają rolę dawnych swańców. Pozwól sobie tu nadmienić za Mirosława Parzyńskiego („Kłórdy do małżeństwa?”), że przez jedno z biur matrymonialnych w Warszawie przewinęło się ok. 126 tys. osób — kobiety do 30 lat, a mężczyźni do lat 40. Również do anachronizmu należy — tak bardzo ważny w rodzinie tradycyjnej — posag. Podobnie pochodzenie społeczne partnerów — tak bardzo podkreślone w rodzinie tradycyjnej — nie odgrywa dziś prawie żadnej roli przy zawieraniu związków małżeńskich. Tak więc pochodzenie społeczne i posag straciły znaczenie na korzyść miłości, zgodności upodobań i charakterów. W dzisiejszym pojęciu posag, to wykształcenie, kwalifikacje i stanowisko zawodowe.

Prof. Adam Saporata („Przemiany społeczne w Polsce Ludowej”) stwierdza, że przed wojną nie do pomyslenia były małżeństwa robotników z inteligentami. Dzisiaj natomiast sytuacje takie są zjawiskiem normalnym. Z badań przeprowadzonych przez GUS w 1963 r. wynika, że przynależność społeczna 270 tys. nowo zaślubionych par małżeńskich przedstawia się następująco:

41,0% kobiet, pracownice umysłowych wyszło za mąż za robotników (prawie co druga urzędniczka wychodząca za mąż w badanym roku), ponad 50% indywidualnych rolniczek wzięło za mężów robotników (w tym również robotników rolnych),



Droga do małżeństwa

74,0% mężczyzn, pracowników umysłowych znalazło sobie żony w tym samym środowisku, 18,5% mężczyzn, pracowników umysłowych poślubiło robotnice,

3,5% mężczyzn, pracowników umysłowych poślubiło rolniczki,

28,6% mężczyzn, robotników poślubiło pracownice umysłowe,

ponad 50% mężczyzn, robotników pojęło za żony rolniczki z robotnicami,

15,4% mężczyzn, robotników pojęło za żony rolniczki indywidualne.

W opinii socjologów przyjęło nowej osoby do rodziny jest wskaźnikiem dystansów społecznych. W Polsce — jak to wynika również z przytoczonych wyżej danych — te dystanse są coraz mniejsze. Bardzo charakterystyczne jest to, że odważniejsze w zawieraniu małżeństw „mieszanych” są kobiety.

Małżeństwa mieszane — między różnymi środowiskami społecznymi — są dowodem zacierania się u nas różnic międzywarstwowych. Nasze życie rodzinne i wzajemne stosunki cechuje coraz większy stopień demokratyzacji. Jest to możliwe głównie dzięki powszechnemu awansowi oświatowemu najniższych dawniej warstw społecznych. Dziś do czynników najbardziej zbliżających ludzi zalicza się: uczucie, kulturę osobistą, zalety charakteru, wykształcenie. Ważne jest to, co kandydat do małżeństwa sobą reprezentuje. Innymi słowy: nie pozycja majątkowa, lecz pozycja zawodowa i społeczna określa hierarchię wartości branych pod uwagę przy zawieraniu związku małżeńskiego.

Większość socjologów (socjolog z Uniwersytetu Łódzkiego jest zdania, że ani badania, ani sondaże socjologiczne nie ustaliły dokładnie na jakich podstawach odhywa się obecnie wybór partnera do małżeństwa. Badania, których tematem były wzory doboru partnerki, objęły mieszkańców Łodzi; żonatych, czynnych zawodowo, w wieku do 65 lat — a ograniczały się do trzech spraw: wykształcenia, pochodzenia społecznego i przynależności zawodowej. Ustalono, że większość małżeństw została zawarta przez osoby należące do tej samej grupy zawodowej, wywodzące się z tego samego środowiska społecznego i mające zbliżony poziom wykształcenia. Czynnikiem działającym najsilniej na jednorodność związków małżeńskich było wykształcenie. Czynnikiem zaś, który miał wpływ stosunkowo najniższy, było pochodzenie społeczne.

W badaniach nad współczesną rodziną ustalono, że za tzw. wzory osobowe małżeństw (idealnych mężów i żon) uznano następujące cechy:

— trwałość związku (bazująca na wzajemnym szacunku, ustępliwości i zgodności obojga małżonków),

— dbałość o dobro dzieci (przez co rozumie się więź uczuciową, chętnie zaufanie, umiejętność wychowawcza rodziców),

— zaradność i gospodarność obojga partnerów (prowadzące do poprawy egzystencji materialnej rodziny).

Oznacza to, że złe małżeństwo, to małżeństwo nietrwale, lub niezgodne (głównie na ile niedobrych charakterów), nie troszczące się dostatecznie o swoje potomstwo, niegospodarne — a przez to żyjące na niższym poziomie zamożności. W małżeństwach złych pojawiają się nagi — najczęściej pijaństwo.

Z przeprowadzonych badań wynika, że obecnie następujące motywy są najczęstsze przy zawieraniu związków małżeńskich: miłość, uczucie (70%), potrzeba założenia domu, uznanie i podziw dla partnera, odpowiedni wiek i odpowiednia sytuacja, chęć posiadania dzieci, chęć uregulowania życia seksualnego, obawa przed samotnością, namiętność, inne powody. W wielu przypadkach występuje jednocześnie kilka z wymienionych wyżej motywów, co podsuwa mi myśl, aby określić współczesne małżeństwo, jako małżeństwa z rozsądnej miłości. Czy można więc twierdzić, że nie istnieje już dzisiaj w praktyce pojęcie „niestosownego” małżeństwa? Uważam, że tak sprawy nie można stawiać. Bawiem dzisiaj nadal przywiązuje się wagę — i to dużą — do właściwego wyboru współmałżonka. Jednak kryteria, jakimi się dziś posługują młodzi ludzie nie mają nic wspólnego z klasowym, przestarzałym pojęciem mezaliansu. Niestosowne małżeństwo w pojęciu dzisiejszym, to: — małżeństwo zawarte przez piękną kobietę z ułomnym, lub starym mężczyzną dla pieniędzy, lub wygodnego życia.

— małżeństwo, w którym między partnerami zachodzi duża różnica w wykształceniu i ogólnej kulturze,

— małżeństwo, w którym między partnerami zachodzi duża różnica wieku.

Powyższe świadczą, że w zasadzie zmieniły się kryteria doboru małżeńskiego. Należy jednak zdać sobie sprawę, że istnieje niebezpieczeństwo wytworzenia się w miejsce dawnych uprzedzeń — nowych, wynikających z aktualnych warunków życia i zmieniającego się systemu wartościowania.

Czy sprawy te są rzeczywiście tak ważne, by o nich tak często pisać i mówić? Czy socjologów, pedagogów, społeczników i teologów powinny interesować kryteria, jakimi kierują się dziś młodzi ludzie przy zawieraniu związków małżeńskich?

Wydaje się — jest to opinia również wszystkich zajmujących się sprawami współczesnej rodziny — że paręset tysięcy małżeństw każdego roku (np. 307.747 w 1972 r.) to fakt, na który należy spojrzeć nie tylko jako na pomyślne zjawisko demograficzne. Bawiem każde młode małżeństwo, to nowa rodzina. Zaś każda nowa rodzina, to nowe potrzeby do zaspokojenia — począwszy od mieszkania (łącznie z umehlowaniem), a kończąc na różnych usługach) głównie opieka nad dziećmi, które zaczynają przychodzić na świat i stopniowo przez żłobki i przedszkola docierają będą do szkół średnich). Małżeństwa te są coraz młodsze. Na ok. 308 tys. małżeństw zawartych w 1972 r. ponad 246 tys. par było w wieku poniżej 24 lat. Większość najmłodszych małżeństw startuje w życie w warunkach trudnych, gdyż nie liczy się zbytnio z żywymi realiami. Dopiero w konfrontacji z życiem przychodzi spóźniona refleksja. Z badań przeprowadzonych pośród 2 tys. par małżeńskich wyłonili się następujące problemy młodych małżeństw:

Problem mieszkaniowy.

61,5% badanych korzystało z mieszkań, których głównymi lokatorami były inne osoby (50% rodzice jednej ze stron, 11,5% ludzie obcy), 38,5 miało mie-

szkania samodzielne (13% lokatorzy mieszkań spółdzielczych, 3% lokatorzy części lokalu w mieszkaniach wielorodzinnych). Korzystniej kształtowała się sytuacja małżeństw dzietnych, niż bezdzietnych. Małżeństwa dzietne mają pewien staż i są preferowane przy przydziałach. Małżeństwa dzietne w 44% dysponowały samodzielnymi mieszkaniami, zaś małżeństwa bezdzietne tylko w 23%. Z przeprowadzonych badań nad małżeństwami wynika, że: 17% małżeństw zajmuje pokój wspólnie z innymi osobami dorosłymi (dwie trzecie to małżeństwa z co najmniej jednym dzieckiem), 50% młodych rodziców dzieli pokój z własnymi dziećmi, 34% małżeństw ma pokój wyłącznie do własnej dyspozycji.

Problem opieki nad małym dzieckiem

77% młodych żon pracuje zawodowo, 74% młodych małżeństw ma jedno, lub więcej dzieci (55% dzieci do lat 3, 29% dzieci do lat 7). Ze żłobków korzystało tylko 9% dzieci.

Problem materialny

Badani swoją sytuację materialną ocenili następująco: 46% zadowolająca, 21% dobra, 33% niezadowolająca. Lepiej powodziło się małżeństwom — o ponad 5-letnim stażu małżeńskim — w których oboje małżonkowie pracowali zawodowo.

Problemy są przyczyną konfliktów. Konflikty zagrażają trwałości małżeństwa i szczęściu zawierających je ludzi. Z danych przedstawionych przez dra Kazimierza Godorowskiego („Dorosnąć do małżeństwa”) wynika, że na przestrzeni lat 1950—1972 każdego roku wzrastała liczba rozbitych małżeństw.

Z przeprowadzonych badań wynika, że część młodych ludzi nie jest przygotowana do roli małżonków i rodziców. Nie znają oni zasad codziennego współżycia i mechanizmów rządzących minispolecznością, jaką jest rodzina. Młodzi ludzie mają często błędne, wyidealizowane spojrzenie na małżeństwo. Sadzą oni, że składa się ona jedynie, lub głównie z samych przyjemności, z przeżyć typu erotycznego, a zapominają, lub wręcz nie wiedzą o niełatwych obowiązkach związanych z założeniem rodziny, o codziennych kłopotach. Młodzi ludzie oczekują od małżeństwa zbyt wiele — idealizują je. To prowadzi szybko do rozczarowania, obojętności, a nawet wrogości. To tak często stojące u podłoża rozpadającej się rodziny rozczarowanie jest niczym innym, jak konsekwencją braku przygotowania do życia i umiejętności właściwego przystosowania się do nowej roli życiowej. Odnosi się często wrażenie, że młoda para całkowicie nie zna mechanizmów rządzących życiem dwojga ludzi, że poza pierwszą wzajemną fascynacją nie widzi żadnych wartości, które trzeba szybko znaleźć, by wypełnić powstałą lukę. Fascynacja typu erotycznego szybko mija, zwłaszcza, gdy i wiedza na temat jej podtrzymywania zawodzi. Chodzi więc o to, aby przedstawić młodym ludziom mechanizmy działania rodziny, zasady zapewnijace jej trwałość, mechanizmy społecznie korzystnego funkcjonowania założonych rodzin. Należy prowadzić szeroko pojętą profilaktykę, polegającą na oświadczeniu, przygotowaniu młodych ludzi do pomyślnego, dla nich samych i dla społeczeństwa, pojęcia małżeńskiego i rodzinnego. Nabywana w domu wiedza, obserwacja życia, panujące obyczaje, życiowe rady — to dziś za mało. Profilaktyki nie zapewniają poradnie rodzinne — choćby było ich stokrót więcej — bo do poradni przychodzą ludzie, gdy czują się zagrożeni, a najczęściej dopiero wtedy, gdy jest już za późno. Profilaktyka, to nauka nie tylko o poradach, ale głównie w szkole (a także w kościele... gdy duszpasterz zna się na pedagogice społecznej, na pedagogice rodziny). Ta nauka musi polegać na przygotowaniu do życia w rodzinie. To przygotowanie nie może się rzecz jasna ograniczać do spraw seksualnych, ale musi szerzej na tle społecznym i ekonomicznym traktować małżeństwo i rodzinę.

Wydaje się, że wszystko przemawia za rozwojem jeszcze innych form poradnictwa, jak też za szerszym wychowaniem w szkole, mającym przygotowywać młodzież do popelnienia odpowiedzialnej funkcji małżonków i rodziców. Istotną rolę może tu spełnić poradnictwo przedmałżeńskie. To poradnictwo zapoczątkowały przed laty organizacje Ligi Kobiet w miastach wojewódzkich. Do współpracy przyłączyły się Urzędy Stanu Cywilnego, organizacje młodzieżowe, Towarzystwo Planowania Rodziny, TKKS, czy związki wyznaniowe. Są to szkoły dla młodych kobiet, szkoły narzeczonych, szkoły życia w dwoje. Różne noszą one nazwy, ale cele mają te same: nieść pomoc młodzieży w dojrzeniu emocjonalnym i życiowym, pozwalającym zapobiegać sytuacjiom konfliktowym i opanowywać je. Uważam, że nie miało jeszcze tak niedawno poradnictwo przedmałżeńskie i rodzinne nabiera niewątpliwie w tym ujęciu praktycznego znaczenia. Jednak o pełnym jego sukcesie można będzie mówić dopiero wówczas, gdy swoim zasięgiem ogarnie wszystkie grupy środowiskowe młodych. Chodzi bowiem o to, by „droga do małżeństwa” była dla każdego młodego człowieka świadoma, a nie jak to jeszcze, niestety, zdarza się często — przypadkiem losu.

T. P.



Problemy demograficzne w ciągu wieków

Problemy demograficzne interesowały już ludzi żyjących przed wiekami. Oczywiście, że nie występowały one z taką ostrością jak obecnie, nie wiązały się z perspektywą śmierci głodowej milionów ludzi, jednakże dawniejsi myśliciele zastanawiali się nad tzw. „optimum demograficznym”.

W starożytności problemy wzrostu czyli spadku zaludnienia rozpatrywane były przede wszystkim pod kątem militarnym, a dopiero później brano w rachubę aspekty społeczne i gospodarcze. Już wówczas zastanawiano się, jaka gęstość zaludnienia odpowiada najbardziej wymienionym wyżej potrzebom. W państwach i miastach dawnej Grecji zdawano już sobie sprawę, że nadmierny wzrost ludności obniża poziom życia, co z kolei sprzyja powstawaniu konfliktów społecznych. Rozwiązania dawnych filozofów, których dziś nazwalibyśmy demografami, dotyczyły oczywiście

społeczeństw głównie rolniczych, pasterskich lub kupieckich. Toteż ustalone przez nich wzajemne relacje między liczbą ludności a ilością ziemi uprawnej muszą być ocenione z właściwej perspektywy. Niemniej już wówczas zalecano potrzebę zasiedlania rejonów mniej zaludnionych, celem rozwiązania trudności powstałych w wyniku przeludnienia na innych terenach.

Najwięksi filozofowie greccy: Platon i Arystoteles, zajmowali się ustaleniem „optimum demograficznego” dla poszczególnych miast greckich. Zdaniem obu mędrców przeludnienie miast uniemożliwiałoby utrzymanie rządów demokratycznych. Platon posunął się tak daleko, że sprecyzował nie tylko „optimum demograficzne”, ale ideał — którym według niego powinno być miasto liczące dokładnie 5040 mieszkańców. Aby utrzymać ten ideał, Platon proponował, aby w razie spadku zaludnie-

nia stosować wyraźną politykę zachęcającą młode małżeństwa do wielodzietności. W przypadku przeludnienia Platon uważał, że należy stosować kontrolę urodzeń, a w ostateczności przymusowe osiedlanie nadmiaru ludności na roli poza obrębem miasta.

Arystoteles był mniej precyzyjny niż Platon. Uważał, że liczba ludności w mieście — państwie winna być taka, by każdy mieszkaniec miał zapewniony odpowiedni poziom życia, zakres swobód i harmonijny rozwój. Ponieważ nie możemy dowolnie powiększać ani obszaru ziemi, ani wzrostu jej produktów, dlatego przeludnienie musi prowadzić do nędzy i konfliktów społecznych. W konkluzji wielki myśliciel opowiadał się za kontrolą urodzeń.

Z całkowicie innej perspektywy patrzyli na problemy demograficzne Rzymianie. Widzieli je nie w skali małych miast greckich, lecz potężnego imperium. Ciceron nie zgadzał się ani z Platonem, ani z Arystotelesem, głosząc potrzebę ustawicznego wzrostu ludności. Potępiał celibat i widział w przyroście naturalnym najważniejszy cel małżeństwa. W tym też duchu sformułowane było całe ustawodawstwo rzymskie. Rodziny wielodzietne korzystały z wyraźnych przywilejów, a bezdzietni obłożeni byli wysokimi podatkami.

Podobnie święte księgi hebrajskie akcentowały mocno wielodzietność. Bezplodność uważana była za wielkie nieszczęście. Z tej tradycji czerpało również wczesne chrześcijaństwo. Dopiero w średniowieczu zaznacza się pewna dwutorowość. Z jednej bowiem strony potępiano rozwody, a z drugiej gloryfikowano celibat, dziewictwo i złym okiem patrzono

na ponowne wstępowanie w związki małżeńskie. Zbieżne było również w tych kwestiach stanowisko islamu, choć nie brak tu było pewnych istotnych różnic.

Słynny myśliciel arabski z XIV w. — Ibn Cholduin — głosił tezę, że im większe zaludnienie, tym większy dobrobyt. Odpowiednia gęstość zaludnienia pozwala bowiem na pełniejsze stosowanie podziału pracy, a więc lepsze wykorzystanie zarówno zasobów naturalnych, jak i zdolności ludzkich. Ponadto zapewnia bezpieczeństwo i obronność kraju.

Na przełomie XVIII/XIX w. pojawia się teoria Malthusa, angielskiego ekonomisty, który sformułował „prawo ludności”. Według tego prawa liczba ludności rośnie w postępie geometrycznym, natomiast żywność w postępie arytmetycznym, co jest przyczyną nędzy mas. Malthus nie dostrzegł ekonomicznych źródeł tej nędzy i uważał za środki zaradcze różne zjawiska ograniczające przyrost ludności, przede wszystkim wojny, głód i zarazy oraz wstrzemięźliwość i późne zawieranie małżeństw. Teoria ta znalazła wielu wyznawców i występuje do dziś jako kierunek neomaltuzjanizmu we współczesnych teoriach demograficznych.

W czasach najnowszych niewiele uwagi poświęcają demografowie krajom Trzeciego Świata, gdzie gwałtowny przyrost naturalny wymaga nowego podejścia umożliwiającego równowagę między zjawiskami demografii a potrzebami rozwoju społeczno-gospodarczego. Był to jeden z głównych punktów obradującej w Bukareszcie Światowej Konferencji Ludnościowej.

OPRAC. I.S.

Dla Ciebie i Twojej rodziny zamów „Rodzinę” na rok 1975

„Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego:

● prenumeruj „Rodzinę”, gromadź poszczególne numery, zgromadzone roczniki oprawiaj.

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO w Warszawie nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty:

● kwartalnie — 26 zł; półrocznie — 52 zł; rocznie — 104 zł.

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

Czytajmy „POSLANNICTWO”

Ukazał się nr 1/74 „Posłannictwa” — kwartalnika teologiczno-filozoficznego wydawanego pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Numer zawiera następujące ciekawe artykuły:

- Döllinger jako starokatolik — ks. Wolfgang Krahl
- Początek bońskich konferencji zjednoczeniowych przed stu laty — ks. Christian Oeyen
- Problem rozdziału Kościoła od Państwa w Szwajcarii — ks. bp Urs Küry
- Marzenia o całkowitym rozdziale Kościoła od Państwa w RFN
- Kościół Starokatolicki w Czechosłowacji — Roman Osieński

- Rosyjski Kościół Prawosławny (Patriarchat Moskiewski i całej Rusi) — Spectator
- Kafkas czy Pilat — ks. Jan Bogusław Niemczyk
- Znaczenie archeologii dla badań nad religiami — Piotr Szolc
- Z pomocą katechecie
- Recenzje i noty książkowe

Zainteresowanych kwartalnikiem teologiczno-filozoficznym „Posłannictwo” informujemy, że cena pojedynczego numeru wynosi 5 złotych. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Posłannictwa” zamówić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1975

W związku z nielicznym stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1975 oraz sygnalizowanymi przez Czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruchu” — zachęcamy do jak najszybszego złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się Kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz liturgiczny Kościoła Polskokatolickiego oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Poezja religijna, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

Pani Agnieszka z Zagościna (1.50) od ośmiu lat pracuje jako woźna w gminnej spółdzielni. Píše, że sił nie ma, chciałaby przejść na rentę i prosi o informację w tej sprawie.

Przede wszystkim informacja podstawowa. Zakłady pracy mają obowiązek pomagać pracownikom w załatwianiu spraw emerytalnych i rentowych. Stanowi o tym zarządzenie nr 101 Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1968 r. w sprawie wykonywania przez uspołecznione zakłady pracy niektórych czynności z zakresu emerytur i rent (*Monitor Polski* Nr 52, pozycja 360), a także wydana w tej sprawie instrukcja Prezesa ZUS z 6 marca 1970 r., ogłoszona w *Dzienniku Urzędowym* ZUS Nr 2—4, pozycja 4, sprost. Nr 7, pozycja 12.

Warto jednak Pani samej wiedzieć, jak należy postępować. Najważniejsze w tej sprawie to ocena Pani zdrowia. Należy od lekarza społecznej służby zdrowia otrzymać skierowanie na komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia. Skierowanie to wydaje się na druku „ZUS Nr-14”, który można otrzymać w oddziale lub inspektoracie ZUS (może go mieć także zakład pracy). Inspektoraty te są we wszystkich powiatowych miastach. Tamże można otrzymać formularz wniosku o rentę. Na skierowaniu lekarz winien wypisać Pani dolegliwości, a zakład pracy: okres pracy i zarobki. Dla celów rentowych może Pani wybrać zarobki albo z ostatnich 12 miesięcy pracy przed zgłoszeniem wniosku o rentę, albo z kolejnych 24 miesięcy, wybranych dobrowolnie przez Panią z całego okresu jej pracy. Podstawę wymiaru renty, jeśli będzie przyznana, stanowi przeciętny miesięczny zarobek brutto: wybrać należy ten okres, w którym ta przeciętna jest wyższa.

Wniosek o rentę wraz ze skierowaniem lekarskim zaświadczaniem zakładu pracy składa się w inspektoracie ZUS. Po pewnym czasie zostanie Pani wezwana na komisję lekarską, która wydaje orzeczenie, tj. stwierdza, czy Pani jest czy nie jest inwalidką. Pożądane jest przyniesienie na tę komisję wyników dotychczasowego leczenia, dowodów pobytu w szpitalu, rentgenów, elektrokardiogramów itp. Według ustawy inwalidą jest osoba częściowo lub całkowicie niezdolna do wykonywania zatrudnienia z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu. Są trzy grupy inwalidów w zależności od stopnia niezdolności do wykonywania zatrudnienia i do zarobkowania. Dla otrzymania renty potrzebne jest zaliczenie co najmniej do trzeciej grupy inwalidów. Od niekorzystnego orzeczenia obwodowej komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia może się Pani odwołać w ciągu dwóch tygodni do komisji wojewódzkiej, która orzeka ostatecznie. Nie znaczy to jednak, ażeby nie miała już Pani żadnych dalszych środków prawnych. Po otrzymaniu negatywnej decyzji ZUS (piszemy tak na wszelki wypadek, a życzymy pozytywnej) można złożyć w ciągu dwóch miesięcy skargę do okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych. W skardze należy prosić o zbadanie przez lekarza sądowego. Sąd władny jest zmienić decyzję ZUS i przyznać rentę. Do dalszego postępowania gdyby było potrzebne, mianowicie do skargi rewizyjnej na wyrok okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych potrzebna jest już pomoc adwokata. Myślimy jednak, że takiej potrzeby nie będzie i życzymy powodzenia w staraniach o rentę.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Pies biegł szybko. Nie pozostawało czasu do namysłu i Jemioł porwawszy butelkę z murawy skoczył do wody. Niestety, nie umiał pływać, a ponieważ staw w tym miejscu był głęboki, minęło sporo chwil, zanim się wynurzył. Tymczasem Wasyl doprowadził łódkę do miejsca, w którym zanurzył się Jemioł, i gdy tylko głowa tonącego ukazała się nad powierzchnią wody uchwycił go za czuprynę, później za kołnierz i wyciągnął do łodzi.

— Niech to wszyscy diabli — kłął Jemioł parskając i pluąc wodą. — Cóż to za porządki, żeby wściekle psy grasowały po okolicy w pogodne, niedzielne popołudnie i zmuszały obywatela, zażywającego dolce farniente do nurzania się w tej ohydnej cieczy. Uważaj Wasyl, na Bogal! Tam, tam, płynie. Nie rozbij jej wiosłem.

Rzeczywiście w pobliżu dzioba łodzi ukazała się butelka. Na szczęście była zakorkowana i jej zawartość ocalała. Nie na długo wszakże, gdyż Jemioł natychmiast ją przelał do swego żołądka.

Nad staw przybiegł zdyszany Witalis z wielkim drągiem, lecz pościg za psem okazał się już spóźniony. Z opowiadania Witalisa dowiedzieli się o przebiegu zajścia. Mianowicie drogą do gościńca przyszedł pies. Wcale nie wyglądał na wściekłego. Kręcił się jakiś czas po podwórzu i nagle rzucił się na Zonię, która na szczęście niosła puste wiadro. Uderzyła nim bestię w łeb i tym się obroniła. Wówczas pies skoczył w bok ku Witalisowi, a gdy dwa miejscowe psy nadbiegły, dotkliwie je pogryzł.

— Nie ma rady, trzeba będzie je zabić — zakończył swe opowiadanie parobek.

— To bardzo przykro — ze smutkiem powiedziała Donka.

Przybili do brzegu i poszli obejrzeć pokaleczone psy.

Tymczasem Wilczur z Łucją wyszli z cmentarza i jak zwykle okrężną drogą skierowali się ku domowi, a właściwie ku gościńcowi, na którym mieli się rozstać, gdyż Łucja zamierzała wstąpić do chorej dziewczynki w Radoliszkach.

Rozmowa o Kolskim i o Warszawie, a później o owej małej pacjentce, popsuiła szyki Wilczurowi. Nie było jakoś sposobności zacząć mówić o swoich zamiarach małżeńskich. Co prawda profesor nie kwapił się do tego i w gruncie rzeczy był rad, że ponownie może ten temat odsunąć na przyszłość.

Szli krętą drogą między rzyskami, brzegi jednak drogi były dość gęsto porośnięte krzakami. Na zakręcie pod jedną z większych kęp, zobaczyli dużego rudego psa, który stał nieruchomo i wpatrywał się w idących.

— Jaki wspaniały seter — zawołała Łucja.

— Rzeczywiście piękny — przyznał Wilczur. — Musi być tu w okolicy od niedawna, bo nigdy go nie widziałem.

Zboczył w stronę psa i wyciągając doń rękę zawołał:

— No, chodź tu piesku, chodź.

Nie zdołał ręki w porę cofnąć. Wyglądający tak spokojnie seter w mgnieniu oka wpił się zębami w dłoń, po czym zawrócił i pomknął cwałem w stronę cmentarza.

— Mój Boże, — powiedziała Łucja — Ugryzł pana. Czy bardzo boli?

Wilczur uśmiechem pokrył ból:

— Ach, nie. To drobiazg. — skłamał

W istocie czuł w całym ramieniu przejmujący ból. Żeby zwierzęcia musiały uszkodzić jakiś nerw. Z niedużej rany sączyły się kropelki krwi. Wyjął chusteczkę, otarł dłoń i zauważył:

— Czegóż wymagać od zwierząt, skoro ludzie tak często postępują podobnie, odpowiadając na przyjaźń i życzliwość zębami.

Łucja zatroszczyła się.

— Ze tu nie ma wody. W każdym razie niech pan natychmiast po powrocie do domu wydezynfekuje tę ranę. Musi mi pan to obiecać.

Zaśmiała się:

— Ależ, panno Łucjo. To drobiazg. Zresztą mogę pani obiecać, że to zrobię.

— Bardzo proszę.

Doszli do gościńca i Wilczur zapytał:

— Długo pani zabawi w miasteczku?

— Nie — potrząsnęła głową. — Najwyżej pół godziny. Tej małej muszę zmienić opatrunek. To wszystko.

Uśmiechnęli się do siebie i rozstali się. Wilczur zawrócił w stronę lecznicy. Łucja ku Radoliszkom. Nie zdążyła jednak przejść kilkuset kroków, gdy spotkała obu radoliskich policjantów. Znali ją od dawna i przywitani ją jak zwykle grzecznie salutując. Odpowiedziała im ukłonem głowy, gdy jeden z nich zapytał:

— Czy nie widziała pani gdzie tu takiego rudego psa?

Zatrzymała się:

— Owszem, widziałam. Pobiegł w stronę cmentarza. Czy to pański pies?

— Gdzież tam, proszę pani. To jakiś obcy, wściekły pies. W miasteczku pogryzł konia i trzy psy. Idziemy go szukać, żeby go zastrzelić.

Łucji wszystka krew zbiegła do serca.

— Jezus Maria — szepnęła.

Teraz dopiero zauważyła, że policjanci mają ze sobą karabiny.

— Więc pobiegł w stronę cmentarza? — zapytał drugi policjant. — Dziękujemy pani i moje uszanowanie.

Po chwili dopiero oprzytomniała. Najpierw chciała biec za Wilczurem, by go dopędzić i zakomunikować mu straszną nowinę, po namyśle jednak postanowiła czym prędzej iść do apteki. Po drodze dręczyła ją obawa, że w tak małej aptece nie znajdzie szczepionki pasteurowskiej. Nie omyliła się.

Rozmowy z Czytelnikami



Pan Karol L. z Rzeszowa za-
pytuje, dlaczego teraz z ambon
tak mało mówi się o bojaźni Bo-
żej. Pismo święte na wielu miej-
scach traktuje o bojaźni i nakazu-
je lęk przed sprawiedliwością Bo-
ga. Kapłani powinni o tym często
przypominać. Strach przed grożą-
cą karą doczesną albo wieczną
mógłby zawrócić niejednego grze-
sznika z drogi występku i niepra-
wości.

Drogi Panie Karolu! Niedawno
to czasy, kiedy z ambon sypało się
gromy na drżący i zatroskany lud-
dek. Barwny opis męczarni potę-
pionych w piekle i pokutujących
w czyścisku grzeszników jeżył wło-
sy na głowie słuchaczy, a Bóg w
tych kazaniach pełnił rolę obozo-
wego kapo, który czyha tylko na
przewinienie, by natychmiast
sprawić delikwentowi tęgie lanie.
Bogu dzięki, kaznodzieje zaprze-
stali takich praktyk, gdyż przyno-
siły one o wiele więcej szkody niż
pożytku dla religii i Kościoła.

Nie wolno nikogo straszyć Bo-
giem. Może w zamierzchlej prze-
szłości pódzikiem, koczowniczym
plemionom niezbędne było przed-
stawianie Boga jako mściwego,
grozę wzbudzającego władcę, by
utrzymać jakiś ład i porządek.
Prymitywne ludy uważały łagod-
ność za objaw słabości i dla nich
Bóg miłosierny był Bogiem sła-
bym, na którego pomoc nie moż-

na liczyć w walce z rozlicznymi
wrogami.

Mimo to sugestia Pana Karola
jest ze wszech miar słuszna, z
tym zastrzeżeniem, że należy mó-
wić o właściwie pojętej bojaźni
Bożej. Polega ona nie na strachu
przed karą za przewinienia, ale na
lęku, by nie obrazić naszego
Stwórcy i Pana i nie zrobić przy-
krości Ojcu Niebieskiemu. Syn-
owską bojaźń płynącą z miłości
i szacunku Pismo święte nazywa
„początkiem mądrości” (Psalm
111, 10). Taką właśnie bojaźń w
sercu nosili pierwsi chrześcijanie
(por. Dzieje 9, 31) i uczyć się jej
powinni uczniowie Chrystusa
wszystkich czasów.

Pani Karolina M. z Katowic pi-
sze, że wysłuchała z niepokojem
kazania jednego z księży, który
mówił, że można śmiało, bez spe-
cjalnego przygotowania iść do
Komunii św., gdyż Komunia to
właściwie zwykły chleb, tylko po-
święcony.

To zapewne, jakieś nieporozu-
mienie! Albo nasza Czytelniczka
niezbyt dobrze zrozumiała mó-
wiącego kapłana, albo nieszczę-
sny kaznodzieja nie przygotował
się uczciwie do kazania o Eucha-
rystii. Tak lekceważących wypo-
wiedzi o Najświętszym Sakramen-
cie w Kościele katolickim nie to-

lerowaliby wierni, a tym bardziej
władza duchowna. Wiara w rze-
czywistą obecność Jezusa Chrystu-
sa pod postaciami chleba i wina
stanowi o istnieniu katolicyzmu!
Komunia święta jest źródłem siły
duchowej każdego prawdziwego
katolika i Kościoła świętego
jako całości.

Mogło się zdarzyć, że kazno-
dzieja zatroskany o życie religij-
ne parafian pragnąc zachęcić ich
do praktykowania częstej Komunii
św. w dobrej wierze uprościł
całą sprawę i użył mniej szcześli-
wych sformułowań w wyjaśnia-
niu czym jest Najświętszy Sakra-
ment w swej istocie, co daje
przyjmującym go i jak się nale-
ży doń przygotować. Niefortunne
wypowiedzi wzbudziły niepokój
uważnie słuchającej kazania Pa-
ni Karoliny.

Pan Franciszek Cz. z Rudy dzi-
wił się, że my, ludzie wierzący,
przyjmujemy naukę o ewolucji
człowieka. „To jest ateistyczny
pogląd i widzę, że chyba nie wie-
rzycie w Boga, skoro przyjmujecie
taką teorię”.

Ewolucja w świecie materii
ożywionej nie jest już teorią, lecz
prawdą dowiedzioną przynaj-
mniej w obrębie jednego gatun-
ku. Ewolucjonizm nie jest wcale
poglądem ateistycznym. Przyjmu-
ją go bez obawy wybitni uczeni
teologowie, gdyż jego sprzeczność
z Biblią jest tylko pozorna. Pismo
święte jest źródłem wiedzy reli-
gijnej i uczy, że Bóg jest Stwór-
cą wszystkiego, co istnieje. Bóg
poważal do istnienia materię i ży-
cie. Pierwszą materię i pierwsze
życie czy też pierwsze gatunki ży-
wych istot, a na końcu człowieka.
Taka jest prawda religijna poe-

matu o stworzeniu stanowiącego
pierwszy rozdział Księgi Genezis.
Pierwsze życie stało się punktem
wyjścia dalszego rozwoju wszyst-
kich istot żywych według prawid-
del ewolucjonizmu.

Gdy mowa o ewolucji człowie-
ka, należy pamiętać, że dotyczy
ona wyłącznie ciała ludzkiego,
nigdy ducha. Biblijne „lepienie
ciała ludzkiego” mogło odbywać
się miliony lat właśnie drogą
ewolucji i dopiero wówczas, gdy
ciało zostało w pełni ukształto-
wane, tchnął weń Bóg ducha
ludzkiego i stał się człowiek,
stworzony na obraz i podobień-
stwo Boże.

Pan Franciszek wywodzi też, że
nie należy chrzczyć dzieci, bo Biblia
pisze, że Jezus umarł za grzech
świata (Jan 1, 29), a nie za grze-
chy świata.

Nie możemy dociec, jak mógł
nasz czytelnik wyciągnąć taki
właśnie wniosek z powyższych
słów Ewangelii św. Jana. Liczba
pojedyncza użyta przez św. Jana
nie musi oznaczać, że Jezus umarł
tylko za jeden grzech — grzech
pierwszych rodziców, tak jak zda-
nie „Ziemię zamieszkuje czło-
wiek” nie oznacza wcale, że na
naszym globie żyje tylko jedna
osoba. Chrystus umarł za grzechy
wszystkich ludzi — stwierdza wy-
raźnie i wielokrotnie Pismo świę-
te. „Chrystus umarł za grzechy
nasze” (I Kor. 15, 3). „Chrystus
grzechy nasze zaniósł na drzewo”
(I Piotr. 2, 24). Sakrament Chrztu
św. pozwala korzystać ochrzczono-
nemu z owoców zbawczej śmierci
Chrystusa. Czemu mielibyśmy od-
suwać dzieci od źródła łaski?
Serdecznie pozdrawiamy wszyst-
kich Czytelników.

KS. ALEKSANDER BIELEC

Lekarz radzi

KAMICA MOCZOWA

Przyczyn powstawania kamicy moczowej jest wiele. począwszy od
tak zwanej „twardej” wody, a kończąc na nadmiernym używaniu
środków sulfamidowych. Kamienie fosforanowe i węglanowe narastają
dość szybko, moczianowe i szczawianowe dużo wolniej. Wszystkie jed-
nak są niesłychanie dokuczliwe.

Bóle w nerkach wymagają bezwzględnie wizyty u lekarza. Im wcześ-
niej zacznie się leczenie, tym będzie ono skuteczniejsze.

Przy ostrym napadzie kamicy, tak zwanej kolce nerkowej, koniecz-
ne jest położenie się do łóżka, ciepło i spokój. Odpowiednie leki prze-
pisze lekarz.

W okresach spokojniejszych możemy spróbować podleczyć kamice
sposobami domowymi.

Gospodynie domowe wiedzą, że gdy czajnik obrosnie kamieniem,
wystarczy zagotować w nim kilka razy obierki od kartofli, a one po-
radzą sobie z najgrubszą warstwą kamienia. Po drugim czy trzecim
gotowaniu kamień zaczyna pękać i odchodzić, aż wreszcie odzyskuje
się czystą polewę wnętrza czajnika. I to byłby sposób na zwalczanie
kamieni moczowych! Niezbyt przyjemny, gdyż napój z obierek zapa-
chem przypomina pokarm dla świnek, ale za to bardzo skuteczny.
Dwie, trzy garście dobrze wymytych w gorącej wodzie obierek karto-
flanych należy ugotować w niewielkiej ilości wody i otrzymany od-
war wypić dwa razy dziennie po szklance. Powtarza się to przez 2—3
tygodnie.

Oczywiście mamy też dużo ziół moczopędnych, a więc czyszczących
drogi moczowe: pączki brzozy, liście mącznicy, liście borówek, ziele
skrzypu, korzeń lubczyku, liście malin i czarnych porzeczek, ziele
rdestu ptasiego, jagody jałowca, nasienie kozieradki, nać, nasienie i
korzeń pietruszki. Z niektórych wyżej wymienionych surowców zioło-

wych „Herbapol” produkuje gotowe lekarstwo w postaci pasty — fito-
lizynę. Jedynie w stanach gorączkowych nie należy jej stosować, poza
tym może być zażywana nie tylko w kamicy moczowej, ale również
zapobiegawczo we wszystkich schorzeniach, w których zwalczaniu do-
bre działanie nerek ma szczególnie ważne znaczenie, jak w reuma-
tyzmie, artretyzmie, zapaleniu miedniczek nerkowych, zapaleniu kłę-
buszków nerkowych, piasku w pęcherzu itd. Fitolizynę zażywa się trzy
razy dziennie po pół łyżeczki od herbaty, popijając obficie mlekiem
lub herbatą.

Przy leczeniu kamicy, o ile nie ma specjalnych przeciwwskazań, na-
leży pić duże ilości płynów. Do stałego jadłospisu trzeba też wpro-
wadzić pietruszkę i seler (nać i korzeń), pomidor, jabłko, płatki owsia-
ne (te ostatnie codziennie), mleko i jak najwięcej surówek warzyw-
nych i owocowych.

Niewskazane są natomiast wszelkie alkohole, napoje gazowane, sól
i palenie tytoniu. Nikotyna bowiem wpływając ze śliną z ust do żo-
łądka dostaje się dalej do nerek i tam zatyka komórki, w których
płynny ze strawionych pokarmów opłukują krew z niepotrzebnych
składników i usuwają je na zewnątrz. Składniki te to między innymi
„budulec” dla przyszłych kamieni moczowych.

Z gotowych preparatów leczniczych warto jeszcze wspomnieć o so-
ku brzozy w postaci kropli, który zażywa się 2—3 razy dziennie po
30—35 kropli, oraz gotowej mieszance ziołowej w postaci granulatu
pod nazwą „Urogran” lub herbatki „Urosan”. Przyjmuje się je według
przepisu na opakowaniu.

Niezależnie od wszystkiego powinno się zwrócić uwagę na wodę,
którą używa się do picia i posiłków; jeśli jest zbyt „twarda”, należy
ją dwukrotnie przegotować. Raz zagotować, odstawić, aby wystygła i
ustała się, po czym zlać do drugiego naczynia, zagotować ponownie
i dopiero wtedy używać do picia lub przyrządzania posiłków.



Czy wiecie, że...

W dalekiej Japonii produkuje się zabawki na wzór naszych polskich dwu bohaterów telewizyjnego serialu dla dzieci — Holka i Lolek. Znana jest ta para w całej Europie, w Stanach Zjednoczonych, w Indiach i w krajach Ameryki Południowej. Autorami serii „Holek i Lolek” są panowie Leszek Mech i Władysław Nehrebecki. Obecnie trwają właśnie prace nad fabularnym filmem pełnometrażowym o Holku i Loku, w którym ci ulubieńcy wszystkich — dorosłych i dzieci — będą po raz pierwszy mówili. Przygotowywany film nosi tytuł: „W 80 dni dookoła świata”. Jednocześnie autorzy podpisali umowę z wydawnictwem „Słask” na pierwsze 6 książeczek z serii przygód Holka i Lolka. Seria telewizyjna oczywiście nadal będzie kontynuowana. Do tej pory poznaliśmy 34 odcinki. W przygotowaniu jest nowa telewizyjna seria przygód Holka i Lolka zatytułowana „Historia z jednego miasteczka”.

Został nakręcony film o ostatnim tygodniu życia Jezusa. Pomysł tego filmu zrodził się w Londynie w 1968 roku, kiedy to kompozytor Andrew Lloyd Webber i librecista Tim Rice wydali płytę „Superstar”, która odniosła ogromny sukces. W rok później autorzy ci rozbudowali kompozycję do rozmiarów opery rockowej, a następnie ten sam temat powtórzyli w wersji scenicznej, która w Nowym Jorku w 1971 roku wywołała wielką sensację. W roku 1972 amerykański reżyser Norman J. Jewison wyruszył wraz ze 150 osobowym zespołem do Ziemi Świętej, aby na pustyni Avdat Szenn i w grotach Bet Guvrin nakręcić sceny z życia Jezusa. Film obejmuje ostatnie osiem dni życia Jezusa, od początku poprzedzającego triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy w Palmową Niedzielę po śmierć na krzyżu. Wielu krytyków filmowych po obejrzeniu tego filmu stwierdziło, że czasy Heroda, Kajfasza i Pilata budzą wiele skojarzeń z rozluźnieniem moralnym naszych czasów.

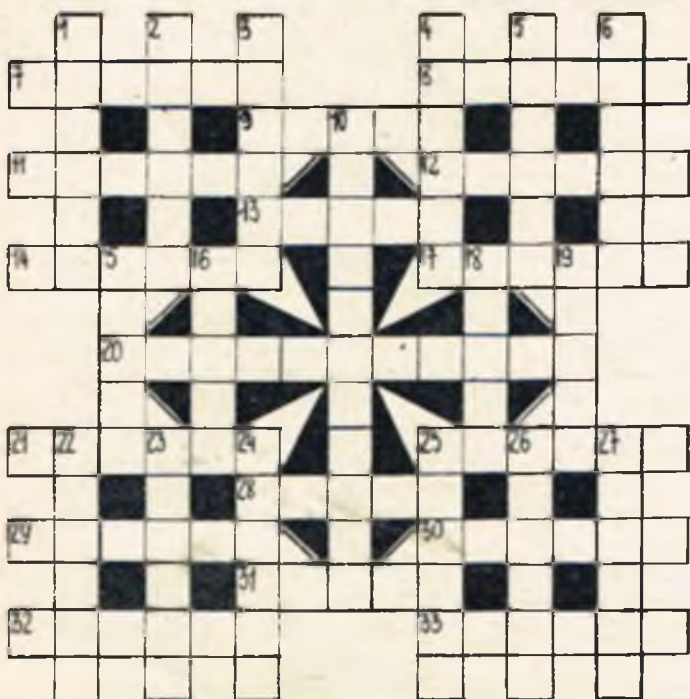
„Mały książę” — piękna książka dla dzieci i dorosłych, napisana przez Antoine de Saint-Exupéry podczas wojny, kiedy ten francuski lotnik i pisarz, autor znanych polskiemu czytelnikowi książek pt.: „Nocny lot”, „Ziemia, planeta ludzi”, przebywał w Stanach Zjednoczonych — została po wielu latach pertraktacji ze spadkobiercami autora nareszcie sfilmowana przez amerykańską wytwórnię filmową „Paramount”. Reżyser filmu Stanley Donen robił próbną zjędka do tytułowej roli filmu z 700 małymi chłopcami, zanim zdecydował się powierzyć tę rolę 6 letniemu Stevenowi Warnerowi, który debiutował już uprzednio w filmie telewizyjki angielskiej.



Pomnik pułkownika Jana Kilińskiego w Trzemesznie

Przed 155 laty, w roku 1819, zmarł w Warszawie Jan Kiliński, który urodził się w Trzemesznie w roku 1761. Był z wodu szewcem. Przed 180 laty wzniesił w Warszawie, w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, powstanie przeciwko wojskom carskim. Za ten wielki patriotyczny czyn Tadeusz Kościuszko mianował go pułkownikiem.

Podobnie jak Warszawa, Trzemeszno uczciło pamięć Jana Kilińskiego pamiątkowym pomnikiem. Na zdjęciu: pomnik Jana Kilińskiego w Trzemesznie.



Poziomo: 7. marka znanych polskich opon, 8. szekspirowski bohater, 9. coroczna nagroda za wybitne osiągnięcia filmowe lub w innych dziedzinach sztuki fundowana przez amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej, 11. wyrażenie zgody np. na druk książki, 12. ciągnie wilka do lasu, 13. ciągną samie, 14. nie jedna jest w studio telewizyjnym, 17. dostarcza oliwę — Olea Europea, 20. zabezpieczenie „Fiata” przed korozją, 21. delikatesowa ikra z łososia, 25. wypływają na polów śledzi, 28. na giełdzie idą w górę lub spadają, 30. mente captus, brak mu jednej klepki, 31. „wuj Tom” lub „za wsią”, 32. atleta, mocarz, 33. łatwowierny.

Pionowo: 1. gwiazda po łacinie, występuje w pieśni „Ave maris...”, 2. przeżywają je kibice w czasie meczu, 3. z igły robi widły, 4. trzecia co do wielkości wyspa świata (Archip. Malajski), 5. w wiśniach lub czereśniach, 6. posiada tonzurę, 10. budowla maszyny lub urządzenia inaczej, 15. Podhalański lub Mazowiecki, 16. okrągłe skrzyżowanie, 18. strachy na..., 19. bez niej nie można podobać się Bogu, 22. tekst zaczynający się od nowego wiersza z wycięciem, 23. znana polska firma eksportowa instalująca stalowe konstrukcje i urządzenia, 24. w westernach gospodarstwo hodowlane, 25. powtórne spotkanie zawodników, 26. stolica zachodnich sąsiadów, 27. kolor pesymisty.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 37

Poziomo: kapłani, ster, dudy, OSM, kaliber, ananasy, kawaleria, veto, razy, koniczyna, szpagat, igliwie, ATK, plan, weki, Kominek.

Pionowo: skrobia, hałas, widłaki, styl, Odra, organista, martechnik, Orfeusz, szczęki, kok, ara, organki, nalewka, pole, wyka, trik.